

UMK SILNY NAUKOWO

Trzecie miejsce w Polsce, 268 w Europie oraz 683 na świecie, to pozycja Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w prestiżowym CWTS Leiden Ranking 2014.

Ranking potwierdza bardzo wysoką pozycję naukową UMK, który wśród polskich uczelni znalazł się jedynie za Uniwersytetem Warszawskim oraz Politechniką Wrocławską. Zestawienie przygotowane jest na podstawie recepcji publikacji naukowych pracowników danej uczelni oraz ich wpływu na rozwój badań naukowych w świecie (2009–2012). The CWTS Leiden Ranking należy do najbardziej prestiżowych światowych rankingów uczelni, jego specyfika polega na ukierunkowaniu wyłącznie na pomiar naukowej aktywności uczelni w oparciu o wskaźniki bibliometryczne publikacji indeksowanych w bazie Web of Science oraz współpracę w realizacji projektów badawczych.

Twórca rankingu, The Centre for Science and Technology Studies na Uniwersytecie w Lejdzie (Holandia), to jeden z najbardziej opiniotwórczych ośrodków badawczych zajmujących się polityką naukową oraz badaniem z zakresu bibliometrii • (CPII UMK)

SUKCES STUDENTÓW MATEMATYKI

Studenci Koła Naukowego Matematyków Wydziału Matematyki i Informatyki UMK odnieśli sukces w międzynarodowych zawodach matematycznych w Błogojewgradzie (Bułgaria).

W dniach 29 lipca do 4 sierpnia w Błogojewgradzie (Bułgaria) odbyły się 21. Międzynarodowe Zawody Matematyczne dla studentów uniwersytetów (IMC 2014, <http://www.imc-math.org.uk/>). Wzięło w nich udział 324 studentów z 73 uczelni z Europy, Azji i obu Ameryk. Wydział Matematyki i Informatyki UMK reprezentowali studenci: Aurelia Bartnicka (wyróżnienie), Bartosz Bieganski (nagroda trzeciego stopnia), Janusz Schmude (nagroda drugiego stopnia) oraz Daniel Strzelecki, który zdobył nagrodę I stopnia.

Rozwiązywano 10 zadań w ciągu 2 dni (każdego dnia 5 zadań w 300 minut). Nagrodę I stopnia otrzymywał student, który podczas zawodów rozwiązał co najmniej 6 zadań. W taki sposób nagrodzonych zostało 67 uczestników zawodów (około 20%).

Studentów do zawodów przygotowywał dr Robert Skiba, adiunkt w Katedrze Nieliniowej Analizy Matematycznej i Topologii WMiI UMK •

Danuta Rozpłoch-Nowakowska



Od lewej: Daniel Strzelecki, Janusz Schmude, dr Robert Skiba, Bartosz Bieganski i Aurelia Bartnicka
Fot. nadesłane

UMK SILNY NAUKOWO	3
SUKCES STUDENTÓW MATEMATYKI ..	3
NOWATORSKA METODA	
DIAGNOSTYKI	4
NA MAPIE DROGOWEJ NAUKI	5
ZMIANY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM	6
PROGI I BARIERY	9
INDEKS ZAINTERESOWANIA	12
FILOLODZY DOCENIENI	14
STUDIA, PRACA, EMIGRACJA?	15
WYBIERZ STUDIA	17
LOSY WNIOSKÓW UMK	
W KONKURSACH NCN	18
HISTORYCY RACHUNKOWOŚCI	20
KROK W PRZYSZŁOŚĆ	21
50. ROCZNICA ŚMIERCI KAROLA	
KORANYIEGO	22
PRAWNICY W WENECJI	23
WAŻNA KSIĄŻKA O UMK.	24
ZUS SPRAWDZA UCZELNIE	25
SZTUKA U PRAWNIKÓW	26
TEKSTOWE HYBRYDY	27
TRZY ODSŁONY FOTOGRAFII	28
POCZĄTKI NASZEJ UCZELNI	30
W SPRAWIE ANONIMÓW.	32
HONOROWY DOKTORAT	
DLA PROF. TOMCZAKA	34
POPYŁNĄ W HARWARDZIE?	35
UNIwersytet MŁODYCH	35
VIII KOPERNIKAŃSKIE SEMINARIUM	
DOKTORANCKIE	36
KONKURSOWA JESIEŃ	36
JUBILEUSZOWE POWROTY	37
WIELKI SKOK	38
WIEŚCI Z ZNP	40
BALONEM DO STRATOSFERY	40
GŁOS NA STRONIE	41
CUDA NAD WISŁĄ	41

Ten numer „Głosu Uczelni”
został zamknięty 12 września

Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz



e-mail: glos-umk@umk.pl

www.glos.umk.pl

NOWATORSKA METODA DIAGNOSTYKI

Projekt „Zintegrowany system narzędzi do diagnostyki i telerehabilitacji schorzeń narządów zmysłów (słuchu, wzroku, mowy, równowagi, powonienia)”, którego członkiem jest Collegium Medicum UMK, uzyskał finansowanie w ramach konkursu STRATEGMED Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Naukowcy z Wydziału Lekarskiego UMK z prof. Henrykiem Kaźmierczakiem i prodziekan prof. Katarzyną Pawlak-Osińską na czele będą uczestniczyć w opracowaniu rewolucyjnego narzędzia do jednoczesnej diagnostyki niemal wszystkich zmysłów człowieka.

Program „Profilaktyka i leczenie chorób cywilizacyjnych” (STRATEGMED) jest pierwszym strategicznym programem badań naukowych i prac rozwojowych, który został opracowany przez Radę Narodowego Centrum Badań i Rozwoju na podstawie Krajowego Programu Badań. Głównym celem programu jest uzyskanie postępu w zakresie medycyny regeneracyjnej, zwalczanie chorób cywilizacyjnych oraz zwiększenie konkurencyjności i innowacyjności polskiej gospodarki. Budżet Centrum przeznaczony na dofinansowanie projektów wyłonionych w konkursie wynosi 360 mln zł.

Budżet projektu, w którym uczestniczą pracownicy Katedry i Kliniki Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej z Pododdziałem Audiologii i Foniatrii Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy (o akronimie INNOSENSE), został przewidziany na sumę 45,5 mln zł. Projekt, który został złożony w obszarze tematycznym „Neurologia i zmysły”, znalazł się wśród

16 wniosków zakwalifikowanych do finansowania (spośród 150 nadesłanych).

Dotyczy on opracowania i wdrożenia do praktyki medycznej zestawu nowych narzędzi w postaci wielofunkcyjnego stanowiska diagnostyczno-rehabilitacyjnego (kapsuły) umożliwiającego jednoczesną diagnostykę niemal wszystkich zmysłów (słuchu i mowy, wzroku, równowagi, powonienia i smaku) i to w 40 językach. Będzie to pierwsze tego rodzaju narzędzie na świecie, które ma szansę na trwałe zrewolucjonizować proces diagnostyki i terapii schorzeń narządów zmysłów.

Jego opracowaniem zajmie się konsorcjum badawcze złożone z jednostek naukowych o unikatowych kompetencjach w dziedzinie otoneurologii, audiologii i foniatrii, a także inżynierii biomedycznej i materiałowej oraz telemedycyny i okulistyki. Krajowym koordynatorem projektu jest prof. Henryk Skarzyński, dyrektor Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach, który jako pierwszy w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej dokonał w 1992 roku operacji wszczepienia implantu ślimakowego, przywracając słuch osobie głuchej i uruchomił stały program stosowania implantów słuchowych.

Collegium Medicum UMK jest reprezentowane przez prof. Henryka Kaźmierczaka, kierownika Kliniki i Katedry Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej z Pododdziałem Audiologii i Foniatrii oraz prof. Katarzynę Pawlak-Osińską, prodziekan Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum i kierownika Zakładu Patofizjologii Narządu Słuchu i Układu Równowagi.

Przypomnijmy, że w tym samym konkursie 33 miliony na badania otrzymał zespół prof. Tomasza Drewy z Katedry Medycyny Regeneracyjnej Collegium Medicum UMK na projekt dotyczący „Nowoczesnych protez odprowadzających mocz dla pacjentów z rakiem pęcherza moczowego poddanych bezkontaktowym minimalnie inwazyjnym operacjom onkologicznym wycięcia pęcherza moczowego” (akronim: Smart AUCI) •

(CPII UMK)

Trafia w Państwa ręce powakacyjny numer „Głosu Uczelni” w całkowicie nowej szacie graficznej. Mamy nadzieję, że dzięki temu lektura będzie nie tylko ciekawsza, ale i przyjemniejsza. Autorem projektu jest prof. Edward Saliński z Wydziału Sztuk Pięknych UMK, któremu za pomoc serdecznie dziękujemy •

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marta Dąbrowska, Łukasz Goniak, Marcin Lutomiński, Mirosław Męczałski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Bełkot (korekta)

Konsultant naukowy i redakcyjny: prof. Mirosław Strzyżewski

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Radioteleskop za 330 mln złotych oraz program badań nad zdrowiem, żywnością oraz środowiskiem naturalnym za 650 mln złotych to dwa przedsięwzięcia z najnowszej Polskiej Mapy Drogowej Infrastruktury Badawczej – zaangażowany w nie jest Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

– Od 2006 roku w Unii Europejskiej działa komisja, która tworzy plan rozbudowy – nazywany „mapą drogową” – paneuropejskiej strategicznej infrastruktury służącej działalności naukowej (ESFRI) – wyjaśnia gen. i ideę przedsięwzięcia prof. Włodzisław Duch, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego. – Polska, podobnie jak inne kraje Unii, uczestniczy w realizacji wielu projektów z tej listy, jednocześnie tworząc własną listę strategicznych projektów krajowych, nazwaną Polską Mapą Drogową Infrastruktury Badawczej (PMDIB) – dodaje prof. Duch.

Z informacji resortu wynika, że wspomniana przez prof. Ducha strategiczna infrastruktura badawcza to urządzenia i obiekty, mające wyjątkowy charakter w skali krajowej lub międzynarodowej, a także kluczowe znaczenie dla rozwoju badań naukowych. Taka infrastruktura musi m.in. spełniać kryteria wysokiej jakości naukowej i organizacyjnej oraz otwartego dostępu do prowadzenia i wykorzystywania wyników badań.

Pierwsza tzw. Polska Mapa Drogowa Infrastruktury Badawczej stworzona została w 2011 roku. Obejmowała wówczas 33 projekty. W styczniu ubiegłego roku ministerstwo zwróciło się do środowiska naukowego o sugestie dotyczące aktualizacji mapy. Naukowcy nadesłali 100 propozycji przedsięwzięć. Te z kolei zostały ocenione przez zespoły ekspertów. I tak powstała lista projektów rekomendowanych do wpisu na Polską Mapę Drogową Infrastruktury Badawczej. Przybyło 20 nowych propozycji, zaś 5 przedsięwzięć już obecnych na mapie zostało zmienionych pod kątem założeń dotyczących składu konsorcjum, zakresu inwestycji, budżetu bądź planu badawczego.

Zaktualizowana w ten sposób mapa zawiera obecnie 53 propozycje, w tym z obszaru nauk fizycznych i matematycznych – 14, nauk technicznych – również 14, nauk o Ziemi i biologicznych – 11, zagadnień interdyscyplinarnych – 6, nauk medycznych i rolniczych – 6, nauk społecznych i humanistycznych – 2. 30 projektów ma charakter krajowy, a 23 – charakter międzynarodowy. 13 przedsięwzięć jest już w fazie realizacji. Środki na stworzenie, a także późniejszą bieżącą realizację projektów pochodzą lub będą pochodziły zarówno z budżetu państwa, jak i z funduszy unijnych. Znalezenie się danego przedsięwzięcia na Polskiej Mapie Drogowej Infrastruktury Badawczej to jednoznaczny sygnał, że taki projekt jest preferowany. To z kolei oznacza olbrzymi wzrost szans na uzyskania funduszy (choć jednoznacznie tych jeszcze nie gwarantuje).

Winicjusz Schulz

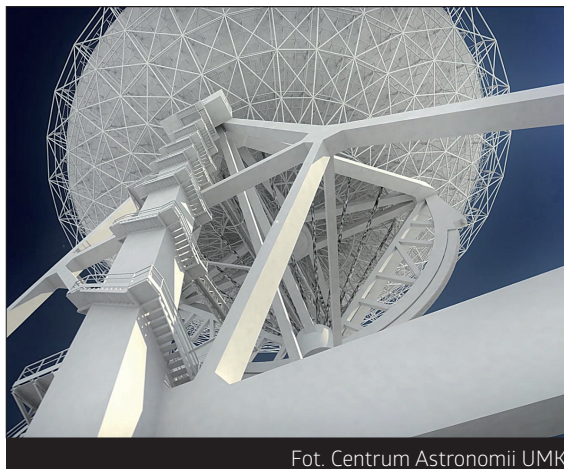
NA MAPIE DROGOWEJ NAUKI

Na najnowszej Polskiej Mapie Drogowej Infrastruktury Badawczej są dwa wielkie projekty związane nie tylko z naszym regionem, ale także z UMK. O pierwszym z nich mówiono już od dłuższego czasu (był także na poprzedniej „mapie drogowej”). Na łamach „Głosu” szeroko prezentował go astronom prof. Andrzej Kus. Rzeczą dotyczy budowy radioteleskopu w Borach Tucholskich. HeveliusRTH90+ ma mieć czaszą o średnicy przynajmniej 90 m (dla porównania średnica obecnie funkcjonującego w podtoruńskich Piwnicach radioteleskopu wynosi 32 m). Naukowcom marzy się jednak radioteleskop z czaszą 110-metrową. Byłoby to urządzenie ze wszech miar unikatowe – największy ruchomy radioteleskop ... na świecie!

Drugi z projektów początkowo miał tylko dotyczyć zdrowej żywności, ale ostatecznie obejmie szereg projektów naukowych dotyczących zarówno środowiska, żywności, jak i jakości życia i stąd jego nazwa EnFoodLife – od angielskich słów „environment”, „food” i „life”. Cały projekt, w który zaangażowanych jest 17 uczelni i instytucji badawczych, „wyceniany” jest na 650 mln złotych. Jedną z trzech gałęzi owego projektu miałyby koordynować prof. Bogusław Buszewski – chemik z UMK.

Resort nauki zapowiada kolejną aktualizację Polskiej Mapy Drogowej Infrastruktury Badawczej na przełomie 2016 i 2017 roku.

W przygotowaniu artykułu wykorzystano także materiały Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego •



Fot. Centrum Astronomii UMK

Nowelizacja ustawy

ZMIANY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Po blisko 8 miesiącach intensywnych prac 25 lipca br. przekazano ustawę o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym oraz niektórych innych ustaw Prezydentowi RP, który podpisał ją 13 sierpnia.

Zmiany dotyczą przede wszystkim: ułatwienia dostępu do studiów wyższych osobom dojrzałym w ramach uczenia się przez całe życie, zapewnienia lepszej jakości kształcenia przy uwzględnieniu autonomii programowej uczelni, dostosowania funkcjonowania uczelni do skutków niżu demograficznego oraz doprecyzowania niektórych rozwiązań w oparciu o doświadczenia z wdrażania nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym przeprowadzonej w 2011 r.

Zmiany wzmocnią też szanse studentów i absolwentów na rynku pracy, dostosowując kształcenie do wymogów rynku. Przewidziano m.in. obowiązkowe trzymiesięczne praktyki na studiach o profilu praktycznym i wzmocnienie roli zajęć warsztatowych.

Nowe przepisy służyć będą skuteczniejszej walce z plagiatami prac dyplomowych i naukowych oraz sprawniejszemu postępowaniu dyscyplinarnemu wobec wykładowców naruszających prawo, co wzmocni rzetelność i etos akademicki w uczelniach. Rozwiązania te dopełnią reformę szkolnictwa wyższego, która weszła w życie 1 października 2011 r.

Studia dla osób dojrzałych

Uczelnie będą mogły potwierdzać efekty uczenia się uzyskane poza systemem szkolnictwa wyższego, np. w pracy zawodowej, na kursach i szkoleniach, przez samodoskonalenie, wolontariat. Umożliwi to podjęcie studiów w skróconym trybie osobom aktywnym zawodowo, które nigdy nie studiowały lub też chcą zmienić czy uzupełnić swoje kwalifikacje.

Z tego rozwiązania będą mogły skorzystać osoby z minimum 5-letnim doświadczeniem zawodowym i świadectwem dojrzałości – w przypadku ubiegania się o studia pierwszego stopnia, jednolite studia magisterskie albo tytuł zawodowy licencjata (inżyniera). Osoby z 3-letnim doświadczeniem po ukończeniu studiów pierwszego stopnia będą mogły ubiegać się o przyjęcie

na studia drugiego stopnia. Istotą potwierdzenia efektów uczenia się będzie weryfikacja w oparciu o wyniki określone w programie kształcenia dla danego kierunku studiów. Oznacza to, że sprawdzone zostaną faktyczne umiejętności i kompetencje tych osób, a nie przedłożone dokumenty (świadectwa, certyfikaty, zaświadczenia).

Zapewnienie lepszej jakości kształcenia

Nowe rozwiązania mają stymulować uczelnie do poprawy jakości studiów, przemyślanego naboru na kierunki o profilu ogólnoakademickim i poszerzenia oferty na kierunkach o profilu praktycznym.

System ma się w przyszłości składać z dwóch podstawowych typów uczelni: zawodowych (kształcących praktycznie i przygotowujących absolwentów do rynku pracy) i akademickich.

Przepisy wprowadzają zasadę, że tylko podstawowa jednostka organizacyjna uczelni, posiadająca prawo do nadawania stopni naukowych, będzie mogła prowadzić kształcenie na kierunkach o profilu ogólnoakademickim. Uczelnie nieposiadające takich uprawnień będą mogły prowadzić wyłącznie studia o profilu praktycznym.

Jednostki kształcące własną kadrę (uprawnione do doktoryzowania) będą mogły prowadzić zarówno studia ogólnoakademickie, jak i praktyczne. Określono szczegółowe warunki, które muszą spełniać uczelnie w kształceniu ogólnoakademickim i praktycznym. Uregulowano ponadto zmiany dotyczące minimum kadrowego studiów drugiego stopnia o profilu praktycznym. Możliwe będzie zastąpienie samodzielnego nauczyciela akademickiego dwoma nauczycielami posiadającymi stopień naukowy doktora oraz znaczne doświadczenie zawodowe zdobyte poza uczelnią. Doktora będzie można zastąpić dwoma osobami z tytułem zawodowym magistra pod warunkiem legitymowania się dużym doświadczeniem zawodowym zdobytym w dziedzinie związanej z kierunkiem studiów. Zmiany te nie mogą przekroczyć 50 proc. liczby osób zaliczanych do minimum kadrowego.

Ustawa nakłada też na uczelnie obowiązek organizowania co najmniej trzymiesięcznych praktyk zawodowych na kierunkach studiów o profilu praktycznym. Możliwe będzie naprzemienne kształcenie na uczelni i odbywanie praktyk (studia dualne). Obecnie większość uczelni prowadzi praktyki na profilu praktycznym, ale trwają one na ogół 3–4 tygodnie, na niektórych kierunkach dwa miesiące. Według pracodawców, praktyki w takim wymiarze są zbyt krótkie, a absolwenci nie uzyskują koniecznych, praktycznych umiejętności do podjęcia pracy. Oczekuje się, że rozwiązania te przyczynią się do znacznego wzrostu liczby programów studiów o profilu praktycznym i zwiększania liczby osób studiujących na tych kierunkach.

Nowe prawo o szkolnictwie wyższym przewiduje możliwość kształcenia interdyscyplinarnego nie tylko

przez podstawowe jednostki organizacyjne tej samej uczelni, ale przez różne uczelnie publiczne i niepubliczne. Umożliwi to łączenie odmiennych dyscyplin naukowych. Takie uprawnienia będą przysługiwać wyłącznie tym podstawowym jednostkom uczelni, które posiadają uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora habilitowanego, każda w ramach innej dyscypliny naukowej lub artystycznej, odpowiadającej kierunkowi studiów interdyscyplinarnych. Uregulowania dają również możliwość przygotowywania interdyscyplinarnych rozpraw naukowych. W takich przypadkach możliwe będzie powołanie drugiego promotora (obecnie jest to kopromotor i tylko w przypadku współpracy międzynarodowej).

Umożliwiono lepszą ocenę efektów kształcenia; nowa definicja pracy dyplomowej obejmuje nie tylko prace pisemne, ale także opublikowane artykuły, prace projektowe, konstrukcyjne, technologiczne i artystyczne. Uczelnie będą zobowiązane do sprawdzania prac dyplomowych (przed ich obroną) z wykorzystaniem programu antyplagiatowego i ogólnopolskiego repozytorium pisemnych prac dyplomowych. Włączenie prac do repozytorium poszerzy możliwość dokonywania porównań przez promotorów i recenzentów wewnątrz uczelni oraz przez Polską Komisję Akredytacyjną. Poprawie jakości kształcenia na studiach drugiego stopnia ma też służyć możliwość zwiększenia maksymalnej liczby semestrów z 4 do 5.

Wprowadzono także przepisy zakazujące przenoszenia uprawnień poza siedzibę uczelni na nowo utworzone jednostki zamiejscowe. Uruchomienie studiów w nowym miejscu będzie każdorazowo wymagało opinii Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Usporniono tryb postępowania w sprawach uruchamiania i zawieszania kierunków studiów uczelni publicznych i niepublicznych oraz likwidacji uczelni niepublicznych. Uczelnia, która nie spełni warunków do prowadzenia studiów wyższych, w tym minimum kadrowego, nie będzie mogła ich prowadzić. Minister nauki będzie mógł zawiesić lub cofnąć takie uprawnienie, a podstawą do takiej decyzji będzie np. negatywna ocena Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Omawiany akt prawny określa ponadto warunki, jakie musi spełnić założyciel uczelni niepublicznej, w tym m.in. sprawy związane z likwidacją uczelni i finansowaniem kosztów tej likwidacji.

Lista ostrzeżeń

Zaostrzone zostały przepisy dotyczące nadzoru nad uczelniami, które nie realizują obowiązków ustawowych. Minister szkolnictwa wyższego będzie zamieszczać na stronie internetowej obsługującego go urzędu oraz w systemie POL-on listę ostrzeżeń zawierającą informacje o uczelniach dotyczące: 1) podstawowych jednostek

organizacyjnych uczelni, które otrzymały negatywną ocenę programową na prowadzonych kierunkach studiów; 2) zawieszonych lub cofniętych uprawnień do prowadzenia studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu kształcenia; 3) wygaśnięcia uprawnień do prowadzenia studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu kształcenia; 4) cofnięcia pozwolenia na utworzenie uczelni niepublicznej oraz 5) likwidacji uczelni niepublicznej.

Przeciwdziałaniu skutkom niżu demograficznego będzie służyło m.in. rozwiązanie przewidujące, że wzrost ogólnej liczby studentów na studia stacjonarne nie będzie mógł być wyższy niż o 2 proc. w stosunku do liczby osób przyjętych na studia w poprzednim roku akademickim (poprzednio odnoszono się do roku bazowego).

Nauczyciele naruszający prawo lub obowiązki służbowe

Doprecyzowano zasady postępowania dyscyplinarnego prowadzonego wobec nauczycieli akademickich naruszających prawo lub obowiązki służbowe. Zostanie wprowadzony obowiązek wszczęcia postępowania w terminie 3 miesięcy od uzyskania wiadomości o popełnieniu czynu podlegającego odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jeśli rzecznik dyscyplinarny nie podejmie działania wyjaśniającego, będzie musiał powiadomić o tym rektora i ministra nadzorującego uczelnię.

Zgodnie z projektem nowelizacji ustawy, zostanie ustanowiony nowy organ kolegialny – Konwent Rzeczników Dyscyplinarnych, powołanych przy ministrze nauki. Będzie złożony z prawników i ekspertów reprezentujących wszystkie obszary wiedzy. Jego działalność powinna poprawić jakość postępowań dyscyplinarnych prowadzonych przez uczelnie komisje dyscyplinarne. Nowy zespół przejmie zadania istniejącego obecnie Zespołu ds. Dobrych Praktyk Akademickich, który zostanie rozwiązany.

Studenci – opłaty, umowy, stypendia

Aby chronić studentów przed dodatkowymi kosztami, nie będzie można wprowadzać nowych opłat w trakcie studiów. Określono termin podpisywania z kandydatami na studia (lub studentami) umów w sprawie warunków odpłatności związanych ze studiami. Zasady pobierania opłat i wzorzec umowy będą publikowane na stronie internetowej uczelni.

Zmodyfikowano kryteria przyznawania stypendiów ministra za wybitne osiągnięcia naukowe. Warunkiem otrzymania takiego stypendium będzie jednocześnie posiadanie osiągnięć naukowych, sportowych lub artystycznych.

Jak już od dawna wiadomo, zniesiono odpłatności za drugi i kolejne kierunki studiów w uczelniach publicznych.

Laureaci konkursu „Diamentowy Grant”

Uregulowano uprawnienia laureatów konkursu „Diamentowy Grant” dotyczące zagwarantowania im dostępu do kształcenia na studiach doktoranckich. Zgodnie z nowymi przepisami, nadanie stopnia doktora beneficjentowi „Diamentowego Grantu” będzie możliwe również w przypadku studenta, który ukończył trzeci rok jednolitych studiów magisterskich, posiadaczowi tytułu zawodowego licencjata, inżyniera lub innego równorzędnego tytułu. Beneficjent „Diamentowego Grantu” po nadaniu stopnia doktora nabędzie również uprawnienia równoważne z tymi, które wynikają z odbycia studiów wyższych kończących się uzyskaniem kwalifikacji drugiego stopnia. Wspomniane ustalenia są ogromną szansą dla najzdolniejszych studentów do zdecydowanego przyspieszenia ich kariery zawodowej, a tym samym szybszego zaistnienia na krajowym i międzynarodowym forum naukowym.

Losy absolwentów

Warto także zwrócić uwagę, że minister nauki i szkolnictwa wyższego będzie prowadził monitoring losów absolwentów uczelni. To skomplikowane przedsięwzięcie będzie prowadzone wspólnie z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych.

Monitoringiem będą objęci absolwenci, którzy ukończyli studia nie wcześniej niż w roku 2014.

Najwięcej dla najlepszych

W znowelizowanej ustawie wprowadzono zmiany dotyczące dofinansowywania zadań projakościowych przyznawanych jednostkom posiadającym status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW) lub ocenę wyróżniającą wydaną przez Polską Komisję Akredytacyjną. Przypomnijmy: Krajowe Naukowe Ośrodki Wiodące to flagowe jednostki polskiej nauki. Każdy z nich, w ciągu pięciu lat otrzymuje nawet 50 mln zł dodatkowego finansowania – do 10 mln zł rocznie. Środki przeznaczone są m.in. na wzmocnienie potencjału naukowego i badawczego, rozwój kadry naukowej, kreowanie atrakcyjnych warunków pracy badawczej, budowanie silnej i rozpoznawalnej marki, a także na wyższe wynagrodzenia naukowców czy zatrudnienie w Polsce zagranicznych uczonych.

Zmiany dotyczące prawa do ubiegania się o opisywane wyróżnienia posłużą szybszej identyfikacji najlepszych jednostek w Polsce. Wprowadzone regulacje będą zapobiegać rozdrobnieniu środków z dotacji projakościowej, przyczyniając się do osiągnięcia lepszych efektów przez podmioty mające ww. ocenę. Prawo do ubiegania się o status KNOW będą miały centra naukowe funkcjonujące nie krócej niż 2 lata.

POL-on głównym źródłem informacji

Nowe przepisy przewidują rozszerzenie zakresu danych Systemu Informacji o Szkolnictwie Wyższym prowadzonego w systemie POL-on – zintegrowanego systemu informacji o szkolnictwie wyższym, który wspiera pracę m.in. Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także Głównego Urzędu Statystycznego czy Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów. Zostaną do niego włączone informacje dotyczące doktorantów i świadczeń przez nich otrzymywanych, informacje o osobach, którym nadano stopień doktora lub doktora habilitowanego oraz tytuł naukowy profesora. Do Systemu Informacji o Szkolnictwie Wyższym będzie włączone także ogólnopolskie repozytorium prac dyplomowych.

Wzmocnienie innowacyjności

Zmieniły się przepisy dotyczące tworzenia przez uczelnie spółek i ich funkcjonowania. Uczelnie będzie miała większą swobodę w kształtowaniu uczelnianego systemu komercjalizacji. W ustawie zdefiniowano pojęcia: komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych, komercjalizacji bezpośredniej i pośredniej.

Komercjalizacja bezpośrednia to sprzedaż wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami albo oddawanie do używania tych wyników lub know-how, w szczególności na podstawie umowy licencyjnej, najmu oraz dzierżawy; komercjalizacja pośrednia to z kolei obejmowanie lub nabywanie udziałów lub akcji w spółkach w celu wdrożenia – lub przygotowania do wdrożenia – wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami. Decyzje o sposobie prowadzenia komercjalizacji będzie podejmował rektor.

Pracownik i uczelnia będą mogli ustalić warunki, na jakich będzie przeprowadzona komercjalizacja (kto ma prawa do własności, na jakich warunkach, jak dalej pracować nad wynalazkiem), na co będą mieli trzy miesiące. Jeśli po tym terminie uczelnia nie zgłosi zainteresowania odkryciem, prawa do komercjalizacji mogą przejść na pracownika. Ustawa reguluje też podział zysków; zasady te działają jednak wtedy, gdy strony nie będą mogły się ze sobą porozumieć.

Wyżej podano tylko część ważniejszych zmian w ustawie z dnia 11 lipca 2014 r. Prawo o szkolnictwie wyższym oraz niektórych innych ustawach (wchodzi w życie 1 października 2014 r.). Zainteresowanych bardziej szczegółową lekturą odsyłamy na stronę <http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/> •

Oprac.: **Wojciech Streich**

– W chwili, gdy rozmawiamy, rekrutacja trwa jeszcze w najlepsze. Czy coś w tegorocznym naborze na studia na toruńskim uniwersytecie zaskoczyło Pana szczególnie? A może specyfiką jest i to, że na uczelni dotrzeć jeszcze mogą tegoroczni „maturzyści z odzysku” – ci, którzy w pierwszym podejściu matury nie zdali. Dodajmy, że w tym roku było ich rekordowo wielu.

– Jeśli chodzi o ostatnią kwestię, co roku jest podobnie, aczkolwiek faktycznie tym razem liczba tych, którym się nie powiodło jest bardzo wysoka, bo według niektórych sięga nawet 30 proc. Największy był problem z matematyką, więc liczymy, że z tej grupy pozyskamy studentów kompetentnych w dziedzinach innych niż ... ścisłe. Dowiemy się we wrześniu. Co do zaskoczeń przypomnę obawy, że zwiększenie limitu przyjęć na prawo może zaszkodzić kierunkom humanistycznym, na które mieli trafiać ci, którym się nie udało dostać właśnie na prawo. Tymczasem, jak się okazało, na palcach jednej ręki można było policzyć osoby, które dostały się na prawo, a w drugiej kolejności deklarowały chęć podjęcia studiów humanistycznych.

– Szefuje Pan uczelnianej komisji od dawna. Ma więc Pan możliwość analizowania, porównywania rekrutacji tegorocznej z tymi sprzed lat. Co najbardziej się zmieniło (oczywiście oprócz liczby kandydatów, bo nadszedł niż demograficzny)? Niektórzy twierdzą, że teraz o wiele łatwiej dostać się na studia, niższe są progi punktowe, a nawet trudno o nich mówić, gdy przyjmuje się wszystkich chętnych.

– To tylko częściowa prawda. Wracając do prawa, okazało się, że zwiększenie limitu wcale nie oznaczało, że przyjęliśmy wszystkich chętnych. Zwiększyła się natomiast liczba ośrodków, z których pozyskaliśmy kandydatów. Sporą mamy też listę osób, które nie przeszły progu punktowego. Tym niemniej mamy też kierunki deficytowe, na które często przyjmuje się wszystkich, aby je tylko uruchomić. Wydaje mi się jednak, że uniwersytet ma środki i narzędzia do weryfikacji umiejętności i kompetencji tych nowych studentów już w trakcie pierwszego semestru studiów. Dlatego nawet jeśli na jakiś kierunek bardzo łatwo było się dostać, niezbędna selekcja zostanie przeprowadzona bardzo szybko.

– Które kierunki mocno zyskały na popularności, a które najbardziej na niej straciły w ostatnich latach?

– Wysoka popularność w zasadzie niezmiennie dotyczy w naszych warunkach tych samych kierunków. Najwięcej osób chce studiować na Wydziale Lekarskim oraz na Wydziale Prawa i Administracji. Te jednostki nie miały i nie będą mieć problemów z naborem. Jednak na Wydziale Prawa i Administracji bardzo spadła popularność europeistyki, na którą przyjęto zaledwie kilkanaście osób, choć jeszcze kilka lat temu kandydatów było mnóstwo.

PROGI I BARIERY

Z prof. Wacławem Lewandowskim, przewodniczącym Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej UMK, rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

– Zapewne przed laty działała magia zbliżającej się akcesji Polski do UE?

– A później także sam proces wchodzenia do Unii Europejskiej. Do tej popularności przyczyniły się także telewizyjne programy publicystyczne, w których zapowiadano, że tłumy młodych Polaków znajdą zatrudnienie w strukturach unijnych. Ten mit zdążył już upaść i wspomniany kierunek chyba też będzie zanikać. Które kierunki szczególnie tracą popularność? Ze smutkiem muszę odpowiedzieć, że są to podstawowe kierunki humanistyczne. To się dzieje chyba nie tylko ze względu na niż demograficzny, ale też pewną zapaść pokoleniową. Młodzież unika kierunków po pierwsze niepraktycznych, a po drugie takich, które kojarzą się z częstym czytaniem.

– Czy w przypadku UMK potwierdza się i to, że obecnie bardziej chętne do studiowania są panie niż panowie? Ci ostatni na przykład nie muszą już uciekać przed wojskiem na studia.

– Nigdy nie zajmowałem się takimi statystykami. Nie odniosłem jednak wrażenia, że młodzi mężczyźni tracą zainteresowanie studiowaniem bardziej niż kobiety. Regres demograficzny dotyczy chyba po równo obu płci, przy czym niektóre kierunki są tradycyjnie bardziej kobiece, a inne bardziej męskie.

– Spotkać się można z opiniami, że obecnie młodzież jest bardziej pragmatyczna i wybiera przede wszystkim kierunki bardzo praktyczne, dające szanse

na trudnym rynku pracy? Czy praktyka rekrutacyjna potwierdza to?

– Nie do końca to jest prawdą. Do zeszłego roku można było zaobserwować duże zainteresowanie obywatelami jeszcze wówczas kierunkami zamawianymi, które zapewniały wysokie stypendia. Chyba bardziej działało doraźne stypendium niż zapowiadająca się perspektywa zatrudnienia. W tym roku takich kierunków już nie ma i w tych konkretnych dziedzinach widać wyraźny spadek zainteresowania młodzieży. Dotyczy to na przykład biotechnologii.

– Jeśli chodzi o wybory pragmatyczne, myślę na przykład o Collegium Medicum, bo słyszymy, że społeczeństwo ma się starzeć, coraz więcej ludzi będzie wymagać fachowej opieki, rehabilitacji. Tamtejsze kierunki są wolne od problemów z naborem.

– To prawda, aczkolwiek niekiedy można się zdziwić, bo na Wydziale Teologicznym funkcjonuje specjalność o nazwie „pozamedyczna pomoc hospicyjno-geriatryczna”, która nie ściąga szczególnie wielu kandydatów, choć w kontekście, o którym pan wspominał, jej ukończenie powinno dawać dobre perspektywy. Muszę tu dodać, że bardzo często kandydaci wybierają kierunek nie do końca świadomie. Kierują się nazwą i własnym sposobem jej rozumienia, bez zadawania sobie trudu przeczytania szerszej informacji. Przytoczę zeszłoroczny przypadek kandydata, który postanowił zrezygnować z kierunku o wyższym priorytecie na rzecz kierunku „wojskoznawstwo”, bo uznał, że w ten sposób będzie mógł podjąć pracę w służbach mundurowych, a w czasie studiów podnieść swoją kondycję fizyczną. Ewidentnie nie miał świadomości, jakie studia wybiera.

– Zerknijmy może na pierwsze wyniki tegorocznej rekrutacji – które kierunki cieszą się największym zainteresowaniem, biorąc pod uwagę liczbę kandydatów na jedno miejsce? Pierwsze miejsce zapewne można obstawiać „w ciemno” – kierunek lekarski?

– Zapewne tak jest, ale wysoko znalazłyby się też kierunki oferujące małą liczbę miejsc, na przykład filologia, specjalność japonistyka. Podobnie jest zresztą z filologią angielską.

– I druga strona medalu: są także kierunki, które, ujmując rzecz dyplomatycznie, nie spotkały się z zainteresowaniem maturzystów. Jakich kierunków to dotyczy?

– Na przykład polityki społecznej. Już od kilku lat obserwowaliśmy wyraźną tendencję malejącego zainteresowania, co nie jest chyba wielkim zmartwieniem dla Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych, na którym niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się dziennikarstwo. Politologia też ma wysokie notowania, nawet jeśli szczyt już minął. Jak już wspominałem, ten-

dencja odpływu dotyczy przede wszystkim podstawowych kierunków humanistycznych.

– Nie chwyciła też komparatystyka literacko-kulturowa?

– Wydział Filologiczny ponawia próby naboru na nowe kierunki — bez większego powodzenia. Szkoda, bo zawsze zgłasza się na nie pewna liczba osób bardzo zdecydowanych, które z żalem przyjmują wiadomość o nieuruchomieniu studiów. To jest kwestia szerszej polityki kształcenia na poziomie akademickim. Niestety nie ma w Polsce rozwiązań pozwalających na otwieranie kierunków niszowych, z góry obliczonych na niewielką liczbę studentów. Jakies uregulowania w tej mierze powinny zostać opracowane, natomiast nie jest to zadanie dla władz wydziału czy uczelni, ale dla ministerstwa, rządu i ustawodawcy.

– Podobno na etnologii jest wręcz klęska?

– Już w zeszłym roku zainteresowanie było małe. Tym razem jeszcze, pomimo bardzo niewielkiej liczby kandydatów, władze dziekańskie postanowiły uruchomić kierunek i przedłużyć nabór. Być może wrzesień przyniesie jakieś ożywienie, trudno powiedzieć.

– Jednym ze sposobów na zwiększenie zainteresowania studiowaniem na danej uczelni było przez lata poszerzanie oferty, wprowadzanie nowych kierunków. Szyld „nowość” działał jak magnes. Będę jednym z pierwszych, którzy będą mieli dyplom, więc stanę się poszukiwanym na rynku fachowcem – tak myślało wielu. Ten schemat jeszcze działa?

– Owszem, w wielu wypadkach działa, ale zwykle przez jeden lub dwa sezony. Niestety bardzo często takie oferty wysysają kandydatów z bardzo pokrewnych kierunków podstawowych — tylko przez to, że mają atrakcyjne rynkowo nazwy. Najdalej po dwóch latach magia nowości przestaje działać, natomiast pozycji kierunku podstawowego już nie daje się odbudować. W ten sposób wydziały niekiedy fundują sobie poważne niebezpieczeństwo. Uniwersytet bez kierunków podstawowych byłby czymś zupełnie nieprzypominającym uniwersyteckiej tradycji. Na UMK przez dwa lata olbrzymią popularnością cieszyła się kognitywistyka, która zabierała kandydatów filozofii. Czar kognitywistyki już przestał działać, ale na filozofię nie wróciły tłumy chętnych.

– Młodzież nie tylko przygląda się ofercie, wybiera, ale i pyta – o co najczęściej?

– Najczęściej zadają pytania w okresie, gdy mija termin składania dokumentów. Spóźnieni pytają, co robić, jeśli nie zdążyli w terminie złożyć aplikacji. Całą resztę pewnie łatwo wyczytać w Internecie, a przecież dla dzisiejszej młodzieży to Internet, a nie rozmowa telefoniczna jest głównym źródłem wiadomości. Rzecz

ma się inaczej ze starszym pokoleniem — bardzo często rodzice kandydatów dzwonią do komisji ze szczegółowymi pytaniami, zaznaczając, że dzieci nie mogą się tym wszystkim zająć, bo są za granicą. To też znak czasu.

– Przynajmniej przy obecnych zasadach rekrutacji nie macie już lawiny odwołań, co w dawanych czasach było plagą.

– To prawda. Odwołania się zdarzają, ale dotyczą reguł kwalifikacji, na przykład ktoś ma nieprawidłowy wynik rekrutacyjny, bo źle podał wstępne dane. Są to jednak przypadki pojedyncze.

– Po raz kolejny chciałbym odwołać się do Pańskiego wieloletniego doświadczenia jako szefa uczelnianej komisji rekrutacyjnej: jakie argumenty najbardziej decydują o tym, że ktoś wybiera studia na UMK? A co ewentualnie może zniechęcać do studiowania w Toruniu?

– Z wyjątkiem nielicznych, tych najbardziej popularnych kierunków, obsługujemy region. Zatem o wyborze UMK decyduje położenie geograficzne. W regionie konkurujemy oczywiście z innymi uczelniami. Czasem względy ekonomiczne decydują, że kandydat idzie na studia do bliższej uczelni. Co może zachęcać? Na pewno reklama Centrum Promocji i Informacji. W Bydgoszczy, gdzie mieszkam, na co dzień z radością obserwuję reklamy rekrutacyjne UMK na tramwajach. Na pewno w Bydgoszczy mamy jeszcze pewne rezerwy do wykorzystania, bo jest to duży rynek. Co może zniechęcać? Chyba paradoksalnie wysoki poziom, bo czasem młodzi ludzie decydują się na studiowanie w słabszych ośrodkach w obawie, że w mocnym sobie nie poradzą.

– Przez lata bardzo zmieniły się procedury rekrutacyjne. Teraz o wszystkim na niemal wszystkich kierunkach decydują wyniki uzyskane na maturze, do tego na UMK funkcjonuje system preferencji, zgodnie z którym sam kandydat ustala, który kierunek interesuje go bardziej, a który mniej. Wydaje się, że to system sprawiedliwy, niemal idealny. A może jednak ma mankamenty, może coś warto by w nim zmienić?

– Jak zawsze przy dobrym systemie podstawowym mankamentem jest czynnik ludzki. Często bywa bowiem tak, że kandydaci nie do końca rozumieją system priorytetów. Na przykład zapisując się na studia na UMK, kandydat określa kierunek A jako najważniejszy, kierunek B jako drugi i kierunek C jako trzeci. Z powodu zbyt małej liczby punktów nie dostaje się na kierunek A, ale dostaje się na kierunek B. Widzi na swoim koncie rekrutacyjnym zaproszenie do przyniesienia dokumentów, z czego korzysta i zostaje przyjęty. W tym momencie godzi się z myślą, że będzie studiował kierunek B i jest z tego zadowolony — wbrew temu, co myślał na etapie pierwszych zapisów. Ale po pierwszym terminie

okazuje się, że pewna liczba zakwalifikowanych nie złożyła dokumentów, czyli jakaś liczba miejsc się zwolniła. W wyniku kolejnej kwalifikacji system automatycznie wyciąga naszego przykładowego kandydata z kierunku B i kwalifikuje na kierunek A. Wtedy on stwierdza, że jednak woli kierunek B.

– Można wówczas coś zrobić?

– Tak, wystarczy przyjść do przewodniczącego z podaniem o zmianę priorytetów na koncie. Po wyrażeniu zgody, system sam porządkuje sprawy zgodnie z wolą zainteresowanego. Są to bardzo liczne przypadki, które stanowią podstawowe źródło nieporozumień. Natomiast generalnie uważam ten system za dużą zdobycz, której warto bronić, podobnie jak rekrutacji ogólnouczelnianej.

– Na zakończenie powróćmy jeszcze do wątku, który już w naszej rozmowie się pojawił: jest całkiem sporo kierunków, na które przyjmowani są wszyscy lub niemal wszyscy spełniający kryteria. To chore, bardziej przypomina zapisywanie się na studia niż rekrutację. A może należy spojrzeć prawdzie w oczy i zredukować limity miejsc na niektórych kierunkach? Pewnie jednak spotkałoby się to z protestami części kadry, zwłaszcza tych naukowców, dla których mogłoby zabraknąć godzin zajęć. No i pieniędzy dla wydziału byłoby mniej.

– Podejrzewam, że wiele wydziałów chętnie by zredukowało liczbę miejsc i pracowało z nielicznymi, ale dobrze dobranymi studentami. Niestety dopóki poziom finansowania zależy od liczby studentów, a nie od jakości kształcenia, dopóty takie manewry wydziałów trzeba by określić jako próby samobójcze. To zjawisko wymaga zmian na poziomie ustaw i rozporządzeń ministerialnych. Dotyczy to przede wszystkim humanistyki i sposobu jej finansowania, o czym w ubiegłym roku, na szczęście, zaczęła się w kraju jakaś dyskusja. Szereg osób publicznych, autorytetów wypowiadało się na temat potrzeby ratowania studiów filozoficznych. Jak można to robić? Oczywiście zmieniając mechanizmy finansowania studiów. To samo dotyczy takich podstawowych kierunków humanistycznych jak historia czy filologia polska. Chyba nic by się nie stało, gdyby poziom finansowania zależał od oceny poziomu oraz potencjału kadrowego i naukowego zamiast zmuszania do ściągania jak największej liczby kandydatów, choćby byle jakich. To oczywiście jest marzenie, ale mam nadzieję, że ono się kiedyś ziści. Pamiętam jeszcze czasy, kiedy podstawowym zadaniem komisji rekrutacyjnych, wtedy wydziałowych, była eliminacja nadmiaru kandydatów, a nie wzywanie posiłków. Mści się na nas wypracowany w czasach boomu edukacyjnego system finansowania kierunków studiów.

– Dziękuję za rozmowę •

Winicjusz Schulz

INDEKS ZAINTERESOWANIA

Co roku wzbudza wielkie emocje, co roku jest inna. Dla kandydatów i ich rodziców oznacza niekiedy niepewność, nerwy, dla władz rektorskich i dziekańskich oraz pozostałych pracowników UMK, zwłaszcza teraz – w dobie niżu edukacyjnego – też bywa bardzo stresująca. A nazywa się ... rekrutacja.

Także dla dziennikarza, który chciałby rzetelnie wziąć na warsztat ten temat, sprawa szybko okazuje się trudna, niejednoznaczna, mocno zagmatwana. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o jej zasady, bo te są, na tyle na ile mogą, proste i czytelne. O rekrutacji na UMK mam okazję pisywać od prawie 30 lat. Jakże się przez te lata zmieniła! Kiedyś (to takie przypomnienie dla młodszych) oznaczała gorączkę egzaminacyjną na samej uczelni. Wydziały ustalały co i z czego zdawać trzeba na poszczególne kierunki, a maturzyści tu, na uniwersytecie byli egzaminowani. Miało to zapewne także swoje dobre strony, bo są przecież takie kierunki, na których warto poznać nie tylko „suche” oceny, ale i predyspozycje kandydatki lub kandydata. Tak zwana nowa matura to zlikwidowała. Teraz tylko na nieliczne kierunki wymaga się od kandydatów, by – prócz maturalnego certyfikatu – wykazali się czymś więcej.

W międzyczasie uczelnie przeżyły też tzw. boom edukacyjny. Zwłaszcza w latach 90. minionego wieku

kto żyw odrabiał edukacyjne zaległości. Powody tego bywały różne. Wielu wierzyło, że wraz z dyplomem ukończenia studiów wkroczą w lepszy świat, w którym czeka ich kariera, a bezrobocie to pojęcie abstrakcyjne. Byli i tacy, którzy do zdobywania dyplomu przymuszeni zostali w pracy przez szefów. Przyniesiesz dyplom – zostaniesz na dotychczasowym stanowisku lub może nawet awansujesz – to była kusząca perspektywa. „Naród” więc studiował na potęgę – zarówno, jak to wtedy się mówiło, dziennie, a także zaocznie. Gdy pisywałem wówczas o rekrutacji, nie dziwiły wskaźniki kilkanaście, ponad 20 osób na jedno miejsce (dziś mogą o takich wspominać jedynie medycy). Tłumy były też już na studiach. Kiedyś na przykład pisałem reportaż z zajęć w ... klubie „Prząśniczka”. Wykład wyglądał osobliwie – w jednej sali wykładowca z mikrofonem i pierwsza grupa ... kilkuset studentów, w drugiej sali reszta studentów, już nie widziała wykładowcy. Mogła jedynie go słuchać.

To były czasy, gdy takie uczelnie jak UMK mogły wręcz przebierać w kandydatach, ale widmo niżu demograficznego już na horyzoncie się pojawiało. Na dodatek z roku na rok rósł efekt kumulacji różnych zjawisk, bo wspomniany niż (nietrudny do przewidzenia, gdy sięgnie się po dane demograficzne) to tylko jeden z elementów rekrutacyjnej układanki, z jaką mamy dziś do czynienia.

Boom edukacyjny się skończył, gdy ci, którzy mieli uzupełnić wykształcenie tego dokonali, gdy, niejako przy okazji, dyplom magistra czy licencjata, przestał być nie tylko przepustką do lepszego świata, ale i talizmanem chroniącym przed bezrobociem. Wystarczy zerknąć do danych z urzędów pracy, jak lawinowo rośnie grono bezrobotnych z wyższym wykształceniem. Do tego doszła (po wejściu Polski do Unii Europejskiej) wielka fali emigracji zarobkowej. Wielu wyjeżdżających odkładało decyzję o studiowaniu na później (często po latach i osiągnięciu pewnej stabilizacji studia – przynajmniej w Polsce – wykreślało z życiowych planów).

Do tego może jeszcze pewien drobiazg, ale też wpływający niewątpliwie na rekrutację – dzisiejsi maturzyści nie uciekają przed wojskiem na studia, a przecież nie tak dawno jeszcze dla młodego mężczyzny niedostanie się na studia oznaczało ... bilet z WKU do wskazanej jednostki wojskowej.

A że dyplom ukończenia studiów ani pracy nie gwarantuje, ani nawet nie jest certyfikatem przynależności do inteligenckiej elity (Polska bije w Europie rekordy pod względem wskaźnika osób do 30. roku życia studiujących oraz posiadających już uczelniane dyplomy), więc młodzi ludzie do decyzji o zainwestowaniu kilku kolejnych lat życia w studiowanie podchodzą z rezerwą. Warto studiować, ale coś ciekawego i na dodatek dającego duże szanse na rynku pracy, czy tu w Polsce, czy tam – za granicą.



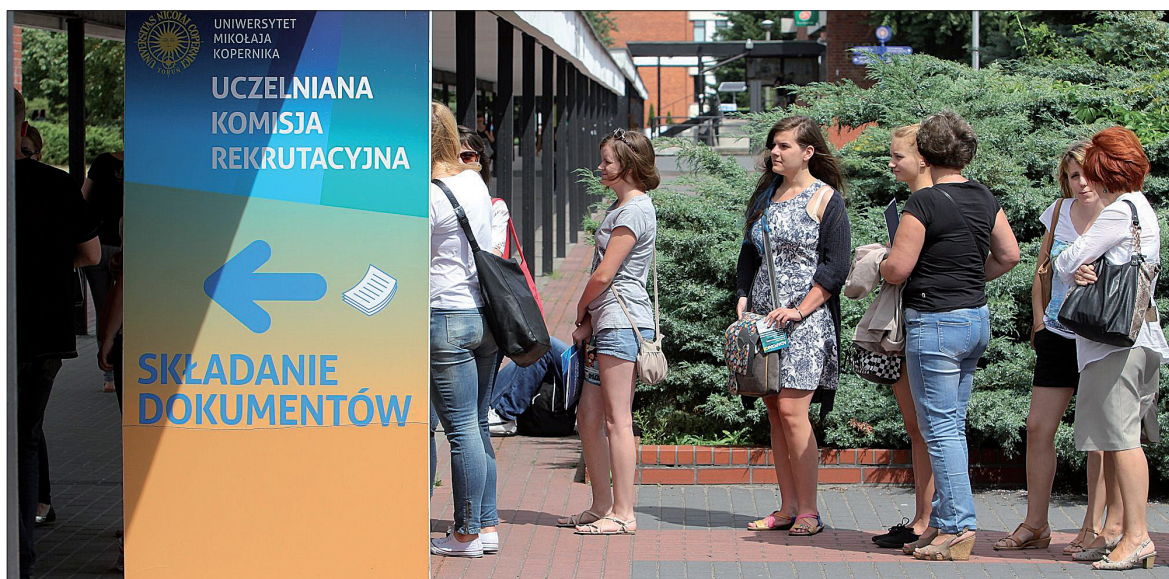
Ta spora dawka historii jest niewątpliwie konieczna, by zrozumieć niuanse dzisiejszej rekrutacji. Dla reprezentantów obecnego niżu demograficznego (a ma się on jeszcze pogłębiać w kolejnych latach) bogactwo i dostępność oferty na rynku edukacyjnym to dobra wiadomość. Na zdecydowanej większości kierunków osoba z w miarę przyzwoitym certyfikatem maturalnym jest przyjmowana z otwartymi ramionami w pierwszym podejściu. Potem na wielu kierunkach przyjmuje się wszystkich lub niemal wszystkich, którzy spełniają kryteria. Taka jest prawda! Doświadczają tego uczelnie publiczne i niepubliczne. Rywalizacja o kandydata (zwłaszcza takiego, który rokuje szansę, że będzie dobrym lub wręcz świetnym studentem) jest bardzo ostra. Uczelnie namawiają, zachęcają, reklamują się, a rekrutacji towarzyszą specjalne kampanie. Weźmy przykład naszego Uniwersytetu. Jakiś czas temu w świat poszedł przekaz „wybierz oryginał” (w domyśle: tylko na takiej uczelni jak UMK studia są prawdziwymi studiami). Teraz kandydaci dodatkowo zachęceni byli możliwością wygrania nagród w postaci karnetów do klubu „Od Nowa”, karnetów do centrum sportowego, odzieży na zajęcia w Collegium Medicum, darmowego mieszkania w akademiku. Władze UMK podjęły też szybko decyzję o rezygnacji z pobierania opłat za studia na drugim kierunku.

Gdy piszę ten artykuł rekrutacja trwa jeszcze w najlepsze. Sytuacja zmienia się niemal z dnia na dzień. Najnowsze dane, jakimi możemy się posłużyć, pochodzą z początku września. Odwołam się też do niektórych danych z samego początku tegorocznej rekrutacji. Skoncentrujemy się na studiach stacjonarnych I stopnia i jednolitych. Te wzbudzają najwięcej zainteresowania i największe emocje. Decydują przecież niekiedy o przyszłości maturzystów.

Może najpierw przyjrzymy się „pierwszemu rozdaniu”. Ile trzeba było uzyskać punktów za certyfikat maturalny, by już w pierwszym podejściu dostać się na

wymarzony kierunek, czyli po ogłoszeniu pierwszych list złożyć dokumenty i w spokoju udać się na wakacje. Oto czołówka kierunków, na których wymagania były najwyższe (wzięliśmy pod uwagę kierunki, na które trzeba było mieć przynajmniej 50 pkt.). Kierunek lekarski (próg punktowy wynosił wówczas 86 pkt.), japonistyka (79,85 pkt.), farmacja (146 pkt. – to suma punktacji, którą dla dokonania porównania należałoby podzielić przez dwa, a zatem 73 pkt.), filologia angielska (72 pkt.), prawo (67,4 pkt.), lingwistyka stosowana – język włoski z językiem hiszpańskim (65,1 pkt.), lingwistyka stosowana – język francuski z językiem hiszpańskim (65 pkt.), analityka medyczna (62 pkt.), finanse i rachunkowość (55,8 pkt.), dietetyka (53 pkt.), fizjoterapia (51,6 pkt.), kosmetologia (50,4 pkt.), optyka okularowa z elementami optometrii (50 pkt.). Oczywiście potem na niektórych kierunkach progi te bywały obniżane, na przykład 4 września na kierunku lekarskim próg wynosił 83,6 pkt., na farmacji 137 pkt. (czyli 68,5 pkt.), z kolei w kampusie toruńskim 17 lipca (I nabór, ale II tura) – na japonistyce było to 76,8 pkt., a na filologii angielskiej 65,5 pkt.

Są, i zawsze tak było, kierunki kameralne, jak choćby filologia klasyczna i studia śródziemnomorskie, astronomia, rzeźba; są i takie, na których przygotowano wiele miejsc, np. prawo (w tym roku aż 600), bezpieczeństwo wewnętrzne, finanse i rachunkowość, zarządzanie. A gdzie wiele osób rywalizowało o jedno miejsce, czyli trudno lub wręcz bardzo trudno było się dostać? Absolutny rekord (i to chyba nikogo nie dziwi) należy w tym roku ponownie do kierunku lekarskiego: 28,57 osób na jedno miejsce. Także szereg innych kierunków w Collegium Medicum cieszyło się dużym wzięciem, np. farmacja (10,56 kandydata na jedno miejsce), dietetyka (6,9), kosmetologia (5,8), tegoroczna nowość – optyka okularowa z elementami optometrii (3,8). Z kolei w toruńskim kampusie na filologii angielskiej o jedno miejsce rywalizowało 5 osób, na japonistyce 4,9, na lingwistyce stosowanej (francuski z hiszpańskim) 3,9,





lingwistyce stosowanej (włoski z hiszpańskim) 3,5, a na konserwacji i restauracji dzieł sztuki 3.

Ostatecznie w kampusie toruńskim w pierwszym podejściu nabór został zakończony na 17 kierunkach, zaś na 51 ogłoszono drugi nabór (w tym na 4 przedłużenie).

Warto także zerknąć na czołówkę tych kierunków, na które najwięcej osób próbowało się dostać. Posłużymy się tu kryterium, które nazwaliśmy wskaźnikiem opłaconego pierwszego priorytetu. Przypomnijmy, że na UMK obowiązuje system priorytetów. Kandydaci wskazują w nim kolejność kierunków (poczynając od tego, który interesuje ich najbardziej po mniej dla nich interesujące). W procesie rekrutacji brani są jednak pod uwagę wyłącznie ci, którzy za każdy wskazywany przez siebie kierunek wnieśli opłatę rekrutacyjną. I stąd kryterium nazwane przez nas umownie wskaźnikiem opłaconego pierwszego priorytetu (tyle osób w czasie tego-rocznej rekrutacji dany kierunek ustawiło na pierwszym miejscu i wniosło za to opłatę rekrutacyjną). Kryterium to pokazuje, jak realnie popularny wśród kandydatów jest dany kierunek studiów. Głosują przeciw na niego własnymi pieniędzmi.

Oto pierwsza dziesiątka. I znów absolutny rekord należy do kierunku lekarskiego (4111 osób). W przypadku prawa wskaźnik ten wynosi 1097, farmacji – 561, fizjoterapii – 461, finansów i rachunkowości – 430, bez-

pieczeństwa wewnętrznego – 340, analityki medycznej – 284, filologii angielskiej – 283, dietetyki – 254, dziennikarstwa i komunikacji społecznej – 205.

Na drugim biegunie plasują się takie kierunki jak (bierzemy pod uwagę wyłącznie I nabór; pominęliśmy z uwagi na specyfikę kierunek lekarski, odpłatne studia anglojęzyczne): polityka społeczna (3), nauczanie przyrody (4), etnologia – antropologia kulturowa (5), religioznawstwo (5), teologia tzw. niekapłańska (6), filologia klasyczna i studia śródziemnomorskie (6), rzeźba (7), nauki o rodzinie (11), filologia bałkańska (11), zarządzanie informacją i bibliologia (13), komparatystyka literacko-kulturowa (15). Oczywiście, niektóre z tych kierunków zawsze uchodziły za „kameralne” (np. filologia klasyczna, teologia). W przypadku niektórych innych prawda tych liczb jest brutalna: po prostu kandydaci stwierdzili „nas to nie interesuje”.

Rekrutacja, jak już wspomnieliśmy, trwa jeszcze. Przyjdzie czas na bardziej szczegółowe analizy i wnioski na przyszłość. Gdy jednak zerka się na dane dotyczące rekrutacji z ostatnich lat widać wyraźnie, że młodzież stawia przede wszystkim na kierunki nadal dające dość duże szanse na rynku pracy (np. w służbie zdrowia, służbach państwowych, a zwłaszcza mundurowych, instytucjach finansowych). Kandydaci doceniają także praktyczny wymiar lingwistyki stosowanej, unikatowość niektórych kierunków (a co za tym idzie elitarność także samego dyplomu) w takich przypadkach jak choćby japonistyka czy konserwacja zabytków.

Na ciekawy aspekt sprawy zwróciła naszą uwagę podczas jednej z licznych rozmów Bogumiła Sąsiada, kierowniczka Działu Rekrutacji i Spraw Studenckich UMK. Ciekawe jak na rekrutację w kolejnych latach wpłyną zapowiadane przez resort edukacji zabiegi na rzecz przywrócenia należytej rangi szkolnictwu zawodowemu w Polsce. Przecież nie w każdym zawodzie trzeba mieć ukończone studia, by znaleźć dobrze płatną pracę. Może dyplom technika okaże się bardziej cenny, a na studia przychodzić będą rzeczywiście ci, którzy chcą studiować, a nie tylko uciekać przed bezrobociem przez kolejnych kilka lat •

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

FILOLODZY DOCENIENI

Wydział Filologiczny, jako czwarta z kolei jednostka UMK, otrzymał pozytywną ocenę instytucjonalną Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Akredytacja została przyznana na kolejnych 6 lat.

PKA doceniła u toruńskich filologów m.in. poziom jakości kształcenia na prowadzonych studiach

wyższych, doktoranckich i podyplomowych, zasoby kadrowe jednostki, prowadzoną współpracę krajową i międzynarodową, system wsparcia studentów i doktorantów. Prowadzone przez Wydział badania naukowe zostały uznane za wyróżniające w skali całego kraju. Ocena została przyznana na podstawie analizy przedstawionej dokumentacji oraz w wyniku wizytacji.

Wcześniej pozytywną ocenę PKA uzyskały następujące wydziały UMK: Sztuk Pięknych, Nauk Historycznych oraz Biologii i Ochrony Środowiska •

(Cpil UMK)

– Przeprowadziliście badania i przygotowaliście raport zatytułowany „Plany edukacyjne i zawodowe uczniów toruńskich szkół średnich”. Nim zajmiemy się szczegółami przybliżmy same badania – jak, gdzie, na jakiej grupie badania były przeprowadzane? Jakimi metodami?

– Badanie zostało przeprowadzone na terenie Torunia, w szkołach publicznych, technikach i liceach, i obejmowało obecnych maturzystów, czyli ówczesnych uczniów klas drugich liceów i klas trzecich techników. W badaniu wzięło udział 814 uczniów. Była to ankieta audytoryjna, to znaczy, że ankieter rozdawał formularze w trakcie lekcji. Staraliśmy się dobierać klasy tak, żeby odzwierciedlały możliwie najpełniejsze spektrum. Nie mogliśmy przebadать wszystkich klas z powodów finansowych i czasowych. Jednak udało nam się przebadать klasy i „ściśle”, i humanistyczne. Mogę powiedzieć, że wyniki znacząco się nie różniły między nimi.

– Wasz raport z badań nosi tytuł „Plany edukacyjne i zawodowe uczniów toruńskich szkół średnich”. A tymczasem na plan pierwszy, zamiast planów edukacyjnych, wyszła... emigracja. Spodziewaliście się tego?

– Oczywiście, że to było zaskoczenie. Włożyliśmy ogrom pracy w przygotowanie narzędzia, przeprowadzenie badania i analizy, a tymczasem media wyciągają jedno pytanie spośród zadanych ponad dwudziestu.

– No tak, ale te dane okazały się najbardziej szokujące, bo pokażny odsetek rozważa czasową albo permanentną emigrację. To nie media są winne, takie są wyniki badań.

– To prawda. Jednak z drugiej strony nie spodziewajmy się, że wszyscy z tych 70 proc. zrealizują swoje zapowiedzi, bo mogą się zdarzyć różne rzeczy.

– A czy jakieś inne pytanie przyniosło z Waszej perspektywy równie zaskakujące odpowiedzi?

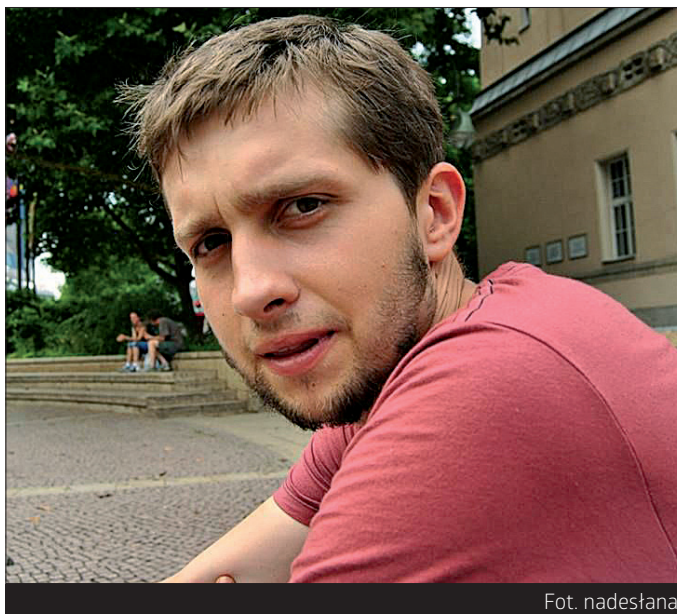
– Dla mnie osobiście ciekawe było pytanie o wybór kierunku i podstawy tego wyboru. Często ankietowani kierowali się pragmatyzmem.

– Pozostaliśmy przy tych emigracyjnych planach: 51 procent respondentów chce lub dopuszcza wyjazd na krótko, do pół roku, 19 procent – na stałe. To powinno niepokoić, czy w dobie dużej mobilności, zwłaszcza wśród młodych, nie jest to wynik zaskakujący?

– Myślę, że powinno to niepokoić, ale z drugiej strony rzeczywiście może to być wynik mobilności. Warto by się przyjrzeć podobnym badaniom w innych krajach. Być może Brytyjczycy równie chętnie rozważają emigrację, choć mogą mieć inne motywacje. W zasadzie to dobrze, że jesteśmy mobilni, gotowi do wyjazdów, ciekawi świata, ale z drugiej strony, płacąc podatki w innych krajach, obniżamy dochody budżetu Polski.

STUDIA, PRACA, EMIGRACJA?

Z Jakubem Małeckim, socjologiem z Zespołu Realizacji Badań „Pryzmat” Instytutu Socjologii UMK, rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. nadesłana

– Właśnie, tam też Polki będą rodzić dzieci, które już tym bardziej w Polsce nie zamieszkają.

– Tak jest. Zwróćmy uwagę, że dzietność Polek w Wielkiej Brytanii jest dużo wyższa niż w Polsce. Tam jest bezpieczniej, tam jest stabilność i tam Polacy chcą mieć dzieci, a nie w ojczyźnie.

– W ogóle dane pokazują, że nasza część Europy wymiera.

– To prawda, aczkolwiek cała reszta Europy wymiera w stopniu nie mniejszym, tylko że w pobieżnych badaniach tego nie widać, bo słabą dzietność rekompensuje imigracja z różnych części świata.

– Zajmijmy się przez chwilę tymi 19 procentami, którzy chcą wyjechać na stałe. Dlaczego – bo tu im źle, czy raczej chcą by szybciej było im lepiej? Chcą wyjechać od razu, czy dopiero po studiach?

– Pewnie chcą, żeby szybciej było im lepiej, ale też wielu z nich nie ma żadnej nadziei na to, że w Polsce im będzie dobrze. Ci, którzy nie wybierali się za granicę, chętniej myśleli o dorywczej pracy. Dla tych, którzy

chcieli emigrować ważna była stała praca przynosząca dobre dochody. Ci ostatni wskazywali też często na pierwszym miejscu na wysoką pensję jako wyznacznik sukcesu zawodowego.

– Czy bardziej na emigrację stawiali absolwenci liceów, czy techników?

– Zdecydowanie licealiści częściej preferowali pozostanie w kraju.

– Bo absolwenci techników mają zawód?

– Bo mają zawód. Zachód cierpi na niedobór specjalistów w praktycznych dziedzinach. Na przykład Niemcy bardzo zabiegali o polskich piekarzy.

– W różnych analizach psychologicznych, a zwłaszcza socjologicznych dotyczących obecnego młodego pokolenia dość często wspomina się, że jest to pokolenie hedonistyczne i niecierpliwe. Chcą mieć zaspokojone potrzeby, ale szybko, od razu. Nie chcą latami oszczędzać na samochód czy mieszkanie. Może zatem taka postawa skłania ich do rozważania kwestii emigracji?

– To jest zapewne dość trafne spostrzeżenie. Z drugiej jednak strony być może cała Europa jest hedonistyczna. A my, dążąc do standardów tej Europy, chcemy szybko zapewnić sobie te dobra, na które w Polsce musielibyśmy pracować wiele lat. Może na tym problem polega, że Europa jest dla nas punktem odniesienia.

– Chodzi o to, że nie chcemy czekać do sześćdziesiątki z zakupem pierwszego nowego samochodu z salonu?

– To jest zasadnicza sprawa. Moi rodzice do dzisiaj nie mogą sobie pozwolić na taki wydatek.

– Oczywiście skala problemu jest większa, bo dotyczy osiągnięcia samodzielności, wyprowadzenia się z domu rodziców, założenia rodziny. Jeżeli te perspektywy wydają się bardzo odległe, to mamy problem.

– Mamy też błędne koło, bo nie będziemy zakładać rodzin i nie będzie miał kto pracować na nasze emerytury.

– Szukam jeszcze innych powodów tych skłonności emigracyjnych i pierwsze, co przychodzi mi do głowy to sytuacja na rynku pracy. Dzisiejsi maturzyści to dzieci beneficjentów przełomu polityczno-gospodarczego w Polsce. Na początku lat 90. minionego wieku rynek pracy był chłonny jak gąbka. Dawał wiele szans, wystarczyło tylko chcieć i już robiło się karierę. O takiej sytuacji dzisiejsi maturzyści mogą tylko pomarzyć. Im nawet nikt szansy nie chce dać.

– Czy wszyscy byli beneficjentami tym zmian? Pewnie nie. Natomiast dzisiejsza młodzież w Polsce na pewno musi bardzo długo czekać na realizację marzeń. Tym dłużej, że na osiągnięcie jakiegoś znaczącego stanowiska trzeba czekać na zmianę pokoleniową. Widać to choćby w polityce. Znanymi politykami są ludzie z reguły w wieku około 60 lat.

– W mediach też to widać, bo właśnie ludzie tamtego przełomu są redaktorami naczelnymi, wydawcami, cenionymi publicystami, dziennikarzami przeprowadzającymi najbardziej prestiżowe wywiady. Młodzie na te szanse muszą czekać bardzo długo.

– Jeśli ci starsi to są ludzie z odpowiednimi kompetencjami, to nie ma problemu. Gorzej jest wtedy, kiedy pani urzędniczka nie umie korzystać z komputera, ale zajmuje wysokie stanowisko.

– Bywa, że ze strony młodych słychać zarzut wobec starszych: wy macie etaty, przywileje zawodowe, stanowiska i długo ich nie zwolnicie, więc co nas tu czeka – umowy śmieciowe albo nic. I wywieszają białą flagę, ruszają w świat w poszukiwaniu lepszego życia.

– Nie demonizowałbym umów śmieciowych, o ile są one należycie realizowane, tzn. gwarantują wyższe zarobki, a tym samym odłożenie jakichś pieniędzy. Bo takie jest założenie — nie płacimy na emerytury i mamy wyższe wypłaty.

– Niektórzy mówią też, że one dają większą elastyczność w zarządzaniu czasem pracy.

– To oczywiste. Układ jest jasny w przypadku freelancerów, ale inaczej to wygląda, jeśli ktoś zatrudniony na podstawie umowy o pracę przechodzi na umowę cywilno-prawną, żeby nadal robić to samo co przedtem.

– Z drugiej strony słychać głosy pracodawców, że ci młodzi mają tylko roszczeniowe postawy. Rozpieszczeni warunkami, jakie stworzyli im rodzice, nie są stworzeni do samodzielnego życia. Nie przychodzą na rozmowy kwalifikacyjne, nawet nie próbują tego usprawiedliwiać. A jak przyjdą to bardziej interesuje ich tylko wysokość pensji, marka samochodu służbowego, komputera czy komórki niż to, co mają w firmie robić.

– Wysokość pensji to dość istotna zmienna przy podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu. Jak wcześniej mówiłem, punktem odniesienia jest dla nas Europa. Być może nasi pracodawcy do tego nie dorośli? Może chcą mieć niewolników, a nie pracowników?

– Zapewne wielu maturzystów myśli o studiach. Ale jakich? Mam wrażenie, że w porównaniu z czasami, gdy ja studiowałem, bardzo zmienił się stosunek młodych do studiowania. Dla części młodych to

ucieczka przed bezrobociem, przynajmniej na kolejne 5 lat (i wtedy nieważne, co się studiuje, byle było miło, w miarę łatwo). Inni z kolei patrzą na to bardzo pragmatycznie – szukają takich kierunków, które dają prestiż, pieniądze. Ale takich kierunków jest niewiele, więc mimo niżu niełatwo się na nie dostać. Myślę tu o medycynie, architekturze, prawie, może niektórych innych medycznych studiach.

– Chcą studiować kierunki pragmatycznie, czyli wspomnianą przez Pana medycynę, prawo. Wiele osób łąduje jednak na kierunkach, których ... nie chcą studio- wać, bo na medycynę nie jest łatwo się dostać.

– Tymczasem na wiele kierunków przyjmuje się każdego, kto się zgłosi.

– Szkolnictwo wyższe się umasowiło, a teraz mamy niż demograficzny, więc siłą rzeczy każdy dosta-

je się na studia. Niekoniecznie każdy musi je ukończyć, bo to inna sprawa. Jeszcze inna sprawa to rzeczywiste kompetencje absolwentów.

– Pora na podsumowanie: jaką receptę na życie mają młodzi ludzie: życie „po włosku”, czyli na garnuszu rodziców do przynajmniej czterdziestki, czy jednak widać, że czują się za siebie odpowiedzialni?

– Skoro chcą wyjeżdżać za granicę, to znaczy, że nie czekają na to, co dostaną od rodziców. Raczej sami chcą brać swój los w swoje ręce. Nawet wyjeżdżając tymczasowo, chcą zapewnić sobie lepszy start w dorosłość. Chcą łatwiej kupić pierwszy samochód, mieszkanie, a jeśli już mieszkanie mają, to chcą je ładnie wyposażyć.

– Dziękuję za rozmowę •

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uruchamia portal Wybierz Studia. (www.wybierzstudia.nauka.gov.pl). Projekt ten to zarazem pierwsza w Polsce interaktywna baza prezentująca ofertę wszystkich 435 uczelni. Oficjalna premiera – 30 września.

– Młodzi ludzie coraz rozważniej podejmują decyzje o ich dalszej edukacji. Zastanawiają się, która uczelnia zagwarantuje im najwyższą jakość kształcenia zgodnie z ich zainteresowaniami, po jakich studiach mają szansę znaleźć wymarzoną pracę. Wierzę, że zawarte na naszym portalu informacje ułatwią maturzystom dokonywanie słuszných wyborów, które zaważą na ich przyszłości – tak komentuje inicjatywę minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego informuje, że nowy portal jest adresowany przede wszystkim do licealistów, którym ma pomagać w trafnym wyborze studiów. Na portalu kandydaci na studentów będą mogli zweryfikować to, co w Internecie, w materiałach reklamowych piszą o swej ofercie poszczególne szkoły wyższe (a z uczciwością bywa w tej materii różnie). Na ministerialnym portalu będzie można na przykład sprawdzić, które kierunki zostały wyróżnione przez Polską Komisję Akredytacyjną, a które z powodu negatywnej oceny zawieszają nabór czy nawet zostaną zlikwidowane. Potencjalny student dowie się także, jakie są oceny Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych dotyczące potencjału naukowego, które jednostki zaliczane są do Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących. Na portalu będą również dostępne informacje m.in. o liczbie studiujących, o liczbie studentów wyjeżdżających za granicę w ramach programu Erasmus czy liczbie nauczycieli, którzy doszkalają się poza granicami Polski.

Jak zapewnia resort nauki na portalu znajdują się tylko sprawdzone i rzetelne informacje pochodzące

Winicjusz Schulz

WYBIERZ STUDIA

NAZWA UCZELNI 	LOKALIZACJA 
KIERUNKI STUDIÓW 	PRZEDMIOTY MATURALNE* 
STUDIA DZienne I ZAOCZNE 	UCZELNIE PUBLICZNE I NIEPUBLICZNE 

* Przedmioty maturalne mają charakter wyłącznie poglądowy.

SZUKAJ

z czterech źródeł: stale aktualizowanych danych z oficjalnych baz o szkolnictwie wyższym POL-on, ocen kierunków studiów dokonywanych przez Polską Komisję Akredytacyjną, ocen działalności naukowej dokonywanych przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych oraz informacji przesłanych przez uczelnie.

Wyszukiwanie informacji odbywać się będzie według sześciu kategorii (wersja demo na zdjęciu), które można ze sobą łączyć: nazwa uczelni, lokalizacja, kierunek studiów, przedmioty maturalne oraz rodzaj uczelni (np. publiczna lub niepubliczna) i tryb studiów.

Opracowano na podstawie danych ze strony internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego •

Katarzyna Lis i Dominik Antonowicz

LOSY WNIOSKÓW UMK W KONKURSACH NCN

Dobiegł końca nabór wniosków do kolejnej, wrześniowej edycji konkursów Narodowego Centrum Nauki (NCN). Na jego wyniki, jak i na wyniki poprzedniego (czerwcowego) konkursu, trzeba jeszcze poczekać. Dziś możemy podsumować nasz udział w konkursach NCN w latach 2011–2013.

Od pierwszego konkursu ogłoszonego przez Narodowe Centrum Nauki w 2011 roku do grudnia 2013 Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu złożył łącznie 785 wniosków, 172 z nich otrzymało finansowanie. Dane dostępne w NCN pozwalają nam porównać się z innymi jednostkami, ale jedynie w ujęciu uwzględniającym wnioski złożone w pełnym cyklu konkursowym na przełomie lat 2012/2013*.

W konkursach NCN dominują dwa największe i najlepsze polskie uniwersytety (UW i UJ); to one wygrywają największą liczbę konkursów, mają też najwyższy wskaźnik sukcesu. UMK znajduje się w drugiej grupie uczelni, których wskaźnik sukcesu mieści się w przedziale 20–25%. Na tle podobnych, choć nieco większych uczelni, UG oraz UŁ, nasza uczelnia prezentuje się stosunkowo dobrze, bo składa więcej wniosków grantów przy minimalnie niższym współczynniku sukcesu.

W ciągu dwóch lat w UMK przypadało 0,98 grantu na 10 pracowników, ale uczelnia to jednak złożona organizacja i aktywność grantowa, współczynnik sukcesu dla poszczególnych wydziałów istotnie się różni. Tabela 2 ilustruje przede wszystkim stopień rozwoju „kultury grantowej”, która staje się niezbędną do pozyskiwania funduszy na badania naukowe. Trzeba się bowiem liczyć z tym, że będzie rosła ilość środków na badania naukowe w procedurach konkursowych, zarówno na

poziomie krajowym, jak i europejskim. Spójrzmy zatem, w jaki sposób prezentuje się aktywność poszczególnych wydziałów, a także jaka jest ich skuteczność w konkursach NCN.

W przeliczeniu na liczbę pracowników Wydział Chemii może się pochwalić największą liczbą projektów (3,4 grantu na 10 pracowników). Niewiele mniej projektów przypada na pracowników Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (2,58), a także na pracowników Wydziału Matematyki i Informatyki (2,11). Na drugim końcu kontinuum znajdują się Wydział Lekarski (0,27), Wydział Sztuk Pięknych (0,24) oraz Wydział Nauk Pedagogicznych (0,0). W analizie wskaźnika skuteczności poszczególnych wydziałów chcielibyśmy zwrócić uwagę na przypadek Wydziału Teologicznego, który może się poszczycić zdecydowanie najwyższym, bo aż pięćdziesięcioprocentowym wskaźnikiem sukcesu. Należy jedynie żałować, że sukcesy w konkursach nie przekładają się na większą aktywność aplikacyjną (do tej pory z Wydziału Teologicznego wyszło 6 wniosków). Wysoki odsetek skutecznie złożonych wniosków zauważyć można również na Wydziale Matematyki i Informatyki oraz Wydziale Filologicznym.

Analiza stopni i tytułów kierowników projektów może również przynieść ciekawe informacje. Okazuje się, że wbrew obiegowej opinii, pracownicy usytuowani wyżej na szczeblach kariery naukowej wcale nie aplikują rzadziej. W latach 2011–2013 profesorowi tytularni wystąpili z 97 wnioskami (przy szacunkowej liczbie 280 zatrudnionych), gdy w tym samym czasie doktorzy złożyli 298 wniosków (przy szacunkowej liczbie 900 zatrudnionych na etatach naukowych). Najsukrotniejszą grupą są pracownicy po habilitacji: z tytułem profesora lub bez (27 proc. wniosków złożonych z sukcesem). Warto zaznaczyć, że w najpopularniejszym konkursie „Opus”, skierowanym do wszystkich bez względu na stopień naukowy, to samodzielni pracownicy mają statystycznie wyższe szanse na sukces, ze względu na prawdopodobnie bardziej okazały dorobek naukowy.

W jakim panelu aplikować?

Możemy opierać się na ogólnodostępnych informacjach, dotyczących konkursów rozstrzygniętych w 2013 (ogłoszonych w 2012 i w marcu 2013), dzięki

Tabela 1. UMK na tle wybranych uniwersytetów – konkursy rozstrzygnięte w 2013 roku

Uczelnia	Szacunkowy potencjał kadrowy (liczba pracowników i doktorantów)	Liczba złożonych wniosków	Liczba przyznanych grantów	Wskaźnik sukcesu	Kwota dofinansowania
UW	5 400 (2400+3000)	681	280	41,1%	108 016 954
UJ	6 387 (3167+3220)	872	263	30,2%	115 497 162
UAM	4 300 (3000+1300)	502	129	25,7%	43 969 843
UMK	2 650 (1750+900)	263	60	22,8%	21 058 072
UŁ	3 255 (2355+900)	249	58	23,3%	17 360 475
UG	3 200 (1700+1500)	235	56	23,8%	20 554 024

czemu wewnętrzne dane UMK są porównywalne z danymi udostępnianymi przez NCN.

Doświadczenia pracowników Działu Nauki wskazują, że wybór odpowiedniego panelu dyscyplin często budzi wątpliwości wnioskodawców. Problem ten dotyczy szczególnie osób, które pracują na pograniczu różnych dyscyplin lub też wykorzystują ustalenia różnych dziedzin wiedzy. Analiza liczby wniosków złożonych i odrzuconych w poszczególnych panelach pozwala stwierdzić, które z nich są najbardziej oblegane, gdzie konkurencja jest największa, a gdzie statystycznie można mieć największe szanse na zakwalifikowanie do finansowania. Do najpopularniejszych (powyżej 600 wniosków) paneli należą HS2, HS4, ST5 i ST8. Wśród paneli z dziedziny Nauk o Życiu najpopularniejszym panelem jest NZ7 (607 wniosków) i NZ9 (593 wnioski).

Najmniej grantów uzyskujemy w panelach obejmujących Nauki o Zdrowiu (NZ) oraz niektórych panelach w Naukach Ścisłych i Technicznych (ST3, ST7, ST8).

Rozkład procentowy dla poszczególnych paneli pozwala zauważyć widoczność naszych wniosków wśród wszystkich aplikujących do NCN.

Warto zwrócić uwagę na takie panele jak ST2 i ST9, gdzie w puli wszystkich złożonych wniosków do NCN odpowiednio 6% i 8% to wnioski, które kończą się przyznaniem finansowania dla UMK. W panelu ST9 na 31 przyznanych grantów, aż 9 przypadło UMK

W konkursach NCN wypadamy nie najgorzej, ale jest nad czym pracować. Należymy do grupy 10 jednostek, które otrzymują największą liczbę projektów. Wiadać jednak sporą różnicę pomiędzy dwoma czołowymi polskimi uniwersytetami a średnią, w którą wpisuje się

Wykres 1. Wnioskodawcy UMK według stopni i tytułów naukowych

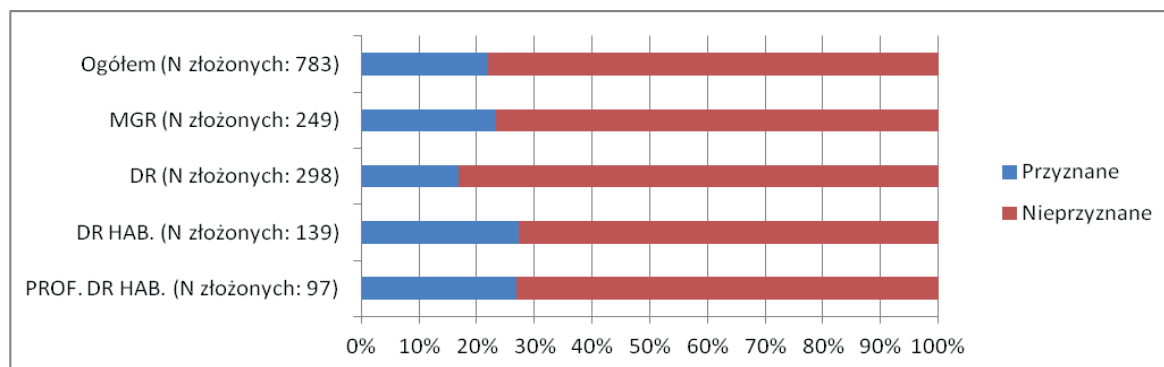


Tabela 2. Liczba grantów NCN na poszczególnych wydziałach UMK

Skuteczność wydziałów							
Wydział	Razem wniosków złożonych	Przyznane granty	Wskaźnik sukcesu	Przyznane kwoty	Średnia liczba pracowników	Średnia liczba przyznanych projektów na 10 pracowników	pieniądze na dziesięciu pracowników
WBiOŚ	96	14	15%	4 766 421,00	106	1,32	449 662,36
WCH	110	29	26%	10 315 383,00	85	3,41	1 213 574,47
WFaiIS	117	33	28%	17 498 058,00	128	2,58	1 367 035,78
WFarm CM	48	8	17%	3 761 098,00	129	0,62	291 557,98
WF	18	7	39%	1 836 052,00	135	0,52	136 003,85
WH	35	9	26%	1 337 976,00	63	1,43	212 377,14
WL CM	59	6	10%	2 732 776,00	220	0,27	124 217,09
WMil	39	16	41%	5 406 265,00	76	2,11	711 350,66
WNEiZ	34	9	26%	1 413 946,00	95	0,95	148 836,42
WNH	89	16	18%	2 983 522,00	131	1,22	227 749,77
WNoZ CM	13	0	0%	–	156	0,00	–
WNoZi	33	8	24%	1 531 733,00	57	1,40	268 725,09
WNP	15	0	0%	–	52	0,00	–
WPiA	26	5	19%	524 041,00	96	0,52	54 587,60
WPiSM	24	6	25%	1 176 901,00	59	1,02	199 474,75
WSzP	12	3	25%	980 140,00	127	0,24	77 176,38
WT	6	3	50%	626 690,00	35	0,86	179 054,29
Razem	785	172	22%	56 891 002,00	1750	0,98	325 091,44

UMK. Pracownicy UMK mają silną reprezentację pracujących doktorantów i są wyraźnie widoczni w kilku panelach, takich jak ST1, ST2 i ST9. Więcej wartościowych obserwacji na temat naszego uczestnictwa w konkursach przyniosą z pewnością kolejne lata. Wówczas będzie można dostrzec pewne tendencje i prawidłowości •

* Zestawienie uwzględnia konkursy rozstrzygnięte w 2013 roku (tj.: HARMONIA ogłoszony 15 czerwca 2012; MA-

ESTRO ogłoszony 15 czerwca 2012; OPUS ogłoszony 15 września 2012; PRELUDIUM ogłoszony 15 września 2012; SONATA ogłoszony 15 września 2012; SONATA BIS ogłoszony 15 września 2012; SYMFONIA ogłoszony 15 listopada 2012; HARMONIA ogłoszony 15 grudnia 2012; MAESTRO ogłoszony 15 grudnia 2012; FUGA ogłoszony 15 grudnia 2012; ETIUDA ogłoszony 15 grudnia 2012; OPUS ogłoszony 15 marca 2013; PRELUDIUM ogłoszony 15 marca 2013; SONATA ogłoszony 15 marca 2013).

** Wykres nie uwzględnia dwóch wniosków studentów studiów magisterskich.

Piotr Kozak

HISTORYCY RACHUNKOWOŚCI

10 czerwca odbyła się I Ogólnopolska Konferencja z Zakresu Historii Rachunkowości – ABACUS. Jej organizatorem była Katedra Rachunkowości Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK oraz Komisja Historii Teorii i Praktyki Rachunkowości Rady Naukowej Stowarzyszenia Księgowych w Polsce.

Podstawowym celem konferencji, która będzie odbywać się cyklicznie co dwa lata, jest zainteresowanie środowiska naukowego badaniami nad historią rachunkowości. Tematyka ta jest stosunkowo rzadko podejmowana w badaniach przez polskich naukowców.

Konferencja ma wydobyć na światło dzienne i rozpoznać dorobek teoretyczny naukowców polskich oraz spuściznę rozwiązań praktycznych stosowanych w Polsce pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości. Mamy także obszerny dorobek myśli teoretycznej okresu międzywojennego i II połowy XX wieku, który zasługuje również na krytyczną analizę.

W murach naszej Uczelni gościli przedstawiciele wielu ośrodków akademickich w Polsce, takich jak: Politechnika Częstochowska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Szczeciński. Wśród uczestników byli także przedstawiciele Stowarzyszenia Księgowych w Polsce oraz z Ukrainy z Narodowego Uniwersytetu Ekonomicznego w Tarnopolu.

Szczegóły konferencji dostępne są pod adresem: <http://www.econ.umk.pl/160,abacus-ogolnopolska-konferencja-z-zakresu-historii-rachunkowosci.html> •



Fot. nadesłana

V edycja projektu „Krok w przyszłość” to świetna okazja dla doktorantów na uzyskanie znaczącego wsparcia. Aplikacje można składać już od 1 października.

Celem projektu jest zwiększenie zaangażowania młodych naukowców z naszego regionu w podejmowanie działań zmierzających do komercjalizowania wyników badań naukowych, istotnych z punktu widzenia rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego poprzez przyznanie stypendiów naukowych doktorantom kształcącym się na kierunkach matematyczno-przyrodniczych i technologicznych oraz zgodnych z Regionalną Strategią Innowacji Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Przedsięwzięcie dotyczy uczelni (lub jednostek naukowych) posiadających siedzibę na terenie naszego województwa, posiadających prawo do nadawania stopnia naukowego doktora w danej dyscyplinie nauki.

Obsługą projektu zajmuje się Departament Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego, który pełni rolę Lidera. Na potrzeby realizacji przedsięwzięcia zawarta została umowa partnerska, która reguluje zadania Lidera i Partnerów, do których należą: UMK, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy.

Wniosek o przyznanie stypendium wypełnia się na formularzu dostępnym na stronie www.doktoranci5-2.kujawsko-pomorskie.pl.

Doktoranci z UMK aplikację mogą składać w terminie 1.10–17.10.2014 r. w pokojach 406 i 408 b. w rektoracie (ul. Gagarina 11). W przypadku dokumentów składanych drogą pocztową obowiązuje data wpływu dokumentów.

Do ubiegania się o przyznanie stypendium konieczne jest równoczesne spełnienie następujących warunków:

- złożenie podpisanego wniosku w formie papierowej wraz z załącznikami;
- posiadanie otwartego przewodu doktorskiego, udokumentowanego odpowiednim zaświadczeniem z uczelni. O środki finansowe mogą się ubiegać osoby, które otworzyły przewód doktorski nie wcześniej niż w okresie 5 lat od daty złożenia wniosku o przyznanie stypendium (zaświadczenie wydane w ostatnich 3 miesiącach od daty złożenia wniosku);
- posiadanie publikacji w czasopiśmie wymienionych w części A lub B wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego;
- współpraca z co najmniej jednym przedsiębiorstwem – warunkiem uzyskania wsparcia przez doktoranta jest realizowanie ścieżki badawczej mającej na celu rozwiązanie, w ramach prowadzonych badań i przygotowywanej rozprawy doktorskiej, określonego problemu we współpracy z firmą zainteresowaną danym zagadnieniem;

Wojciech Streich

KROK W PRZYSZŁOŚĆ

- realizowanie doktoratu w dziedzinach: nauk matematycznych, nauk fizycznych, nauk chemicznych, nauk technicznych, nauk biologicznych, nauk o Ziemi (należy przedstawić zaświadczenie zawierające informacje, w ramach jakiej dziedziny i dyscypliny naukowej wnioskodawca posiada otwarty przewód doktorski). Wykaz dyscyplin, w ramach których można ubiegać się o stypendium, znajduje się na wspomnianej stronie internetowej;
- opracowanie i przedstawienie harmonogramu pracy naukowej we współpracy z przedsiębiorstwem w roku akademickim 2014/2015, zatwierdzone przez opiekuna lub promotora oraz przedstawiciela przedsiębiorcy;
- zamieszkiwanie na terenie województwa kujawsko-pomorskiego zgodnie z art. 25 k.c. (nie dotyczy doktorantów z UMK);
- niepobieranie stypendium z innego projektu stypendialnego realizowanego w ramach priorytetu VIII PO KL, chyba że dotyczy ono innego okresu niż określony w regulaminie omawianego projektu oraz niepobieranie wsparcia stypendialnego ze środków publicznych w wysokości przekraczającej maksymalny limit określony w PO KL;
- wyrażenie zgody na wykorzystanie wizerunku oraz danych osobowych doktoranta do promocji województwa kujawsko-pomorskiego.

Stypendium w wysokości od 3000–5000 zł miesięcznie przyznaje się na okres 12 miesięcy.

Postępowanie przeprowadza Komisja Stypendialna powoływana przez Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Doktoranci, którzy uzyskają najwyższą liczbę punktów będą mogli ubiegać się o stypendium w wysokości do 5000 zł miesięcznie. Osoby te zostaną zaproszone wraz z promotorem oraz przedstawicielem przedsiębiorstwa, z którym współpracuje doktorant, na spotkanie z członkami Komisji Stypendialnej. W ramach spotkania wnioskodawcy zaprezentują swoje badania. Ostatecznie Komisja podejmie decyzję o rekomendowaniu 5 osób do przyznania wspomnianego stypendium.

Warto także wspomnieć, że w ubiegłym roku marszałek województwa Piotr Całbecki przyznał łącznie 44 stypendia dla doktorantów (na lata 2014/2015 zaplanowano wsparcia dla 50 osób) •

50. ROCZNICA ŚMIERCI KAROLA KORANYIEGO



Fot. BU UMK

Był drugim rektorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, wybitnym historykiem prawa i bohaterem niezliczonych anegdot. Profesor Karol Koranyi zmarł pół wieku temu, 23 września 1964 r.

Pochodził ze Lwowa, urodził się 23 lutego 1897 r. w rodzinie o polskich, węgierskich i żydowskich korzeniach. Studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim rozpoczął po wybuchu Wielkiej Wojny, w 1915 r., i wkrótce musiał je przerwać powołany do armii austriackiej. Jednak gdy tylko okazało się, że jego jednostka stacjonuje pod Wiedniem, Koranyi zapisał się na tamtejszy uniwersytet. W czasie wojny służył także na froncie, walcząc m.in. pod Verdun. Po zakończeniu wojny wstąpił jako oficer do Wojska Polskiego, by po dwóch latach dokończyć studia prawnicze. Później studiował jeszcze historię i etnografię. Te zainteresowania mocno wpłynęły na drogę naukową Koranyiego i jego szerokie horyzonty w badaniach historii prawa. Zawsze pamiętał, że rozwiązania prawne mają swoje źródło w konkretnych uwarunkowaniach historycznych, kulturowych i społecznych. Interesował się np. wpływem zabobonów na stanowienie prawa. Chętnie sięgał do komparatystyki historycznej, porównując opisywane rozwiązania w różnych ustrojach i różnych epokach. Interesującym wątkiem jego twórczości naukowej były sądy inkwizycyjne i procesy czarownic. Do dziś pozosta-

je znany jako autor wielotomowego podręcznika „Powszechna historia państwa i prawa”, którego pierwsza część ukazała się w połowie lat 50-tych. Zgodnie z ówczesnymi wymogami ideologicznymi, Koranyi musiał umieścić w nim cytaty z ideologów marksizmu i leninizmu, z właściwym sobie humorem tłumaczył jednak, że „dobra gęś nie boi się złego nadzienia”. Dużo uwagi poświęcił historii nowożytnej literatury prawniczej, był autorem kilku tomów „Bibliografii historyczno-prawnej” i redaktorem „Polskiej Bibliografii Prawniczej”. Jak na erudyte przystało, spod swojego pióra wypuścił liczne artykuły na tematy daleko wykraczające poza główne zainteresowania naukowe. Pisał o historii wojskowości czy historii Torunia, dzielił się swoimi poglądami na temat dydaktyki uniwersyteckiej i reformy studiów prawniczych.

Swoją karierę akademicką związał początkowo z macierzystym uniwersytetem we Lwowie. Tam uzyskał doktorat z prawa w 1922 r. i habilitację w roku 1931. Procedurę profesorską przerwał wybuch II wojny. Koranyi pozostał we Lwowie. W czasie okupacji radzieckiej pracował dalej na uniwersytecie, gdy miasto zajęli Niemcy zdołał się ukryć. Wiosną 1945 r. wyjechał do Krakowa, lecz już wkrótce przeniósł się na Uniwersytet Mikołaja Kopernika, dokąd ściągnął go rektor Ludwik Kolankowski, przed wojną także pracownik Uniwersytetu Lwowskiego. W roku 1947 Koranyi został prorektorem, a po dymisji Kolankowskiego dwa lata później objął funkcję rektora.

Kadencja Koranyiego to czas, w którym Uniwersytet w pełni już doświadczał niechęci ze strony władz politycznych i pogłębiającej się stalinizacji nauki i szkolnictwa wyższego. Likwidowano kolejne katedry i kierunki studiów, groźba likwidacji zawisła nad Wydziałem Sztuk Pięknych, który udało się uratować. Mniej szczęścia mieli prawnicy. Wykorzystując braki kadrowe władze komunistyczne zadecydowały w 1951 r. o wygaszeniu Wydziału Prawa. Także na samym Uniwersytecie atmosfera stawiała się coraz gorsza. Aktywiści partyjni, zwłaszcza spośród studentów i młodszych pracowników naukowych, próbowali wprowadzić własny porządek ideologiczny, urządzano masówki potępiające nieprawomyślnych profesorów, pisano donosy do władz, jawnie sabotowano zarządzenia rektora. W 1950 r. Koranyi podał się nawet do dymisji, ostatecznie pozostał rektorem do końca kadencji upływającej w październiku 1952 r. Wobec likwidacji Wydziału Prawa Koranyi, jak wielu innych naukowców, wyprowadził się z Torunia. Znalazł zatrudnienie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, kierując Instytutem Historii Prawa. Został także pracownikiem Instytutu Nauk Prawnych PAN. Zmarł w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Profesor Koranyi był niezwykle barwną postacią, przetrwało o nim wiele anegdot, jak ta o egzaminowa-

niu studentów w trakcie podróży służbowych do Bydgoszczy. Gdy egzaminowany nie popisywał się wiedzą, Koranyi kazał kierowcy zatrzymać samochód i wysadził studenta na środku drogi. Był bardzo wymagającym wykładowcą i egzaminatorem, a braki w wiedzy wywoływały u niego emocjonalne reakcje – studenci wspominali, jak po korytarzach niosły się przekleństwa w ślad za wyrzucanymi z sali. Za to studentów oczyta-

nych i pracowitych bardzo doceniał, podobnie zresztą jak błyskotliwych. Jedną ze studentek na pytanie czy mogłaby w starożytnym Rzymie prowadzić dom publiczny (takie prawo miały tylko kobiety zamężne), odpowiedziała: „Ja nie, ale pana żona tak” i zaliczyła egzamin bez trudu. Szczególną opiekę roztaczał nad swoimi uczniami, interesując się rozwojem ich drogi naukowej i udzielając wielu rad i wskazówek • (czy)

W dniach 19–22 czerwca br. odbyło się w Wenecji V Prawnicze Kolokwium Polsko-Włoskie, organizatorami którego były uniwersytety LUISS Guido Carli z Rzymu, toruński UMK, a także Uniwersytet Ca' Foscari i Studium Generale Marcianum w Wenecji.

Ideą wiodącą kolokwiów, odbywających się od 12 lat na przemian w Rzymie i w Toruniu, są istotne przekształcenia ustrojowe dokonujące się aktualnie w obu krajach. Tym razem było to kolokwium weneckie – poświęcono je reformom parlamentów obu krajów w okresie po Traktacie z Lizbony, polizbońskiej polityce publicznej i przekształceniom formy rządów w Polsce i we Włoszech. W kolokwium ze strony polskiej reprezentowanych było pięć uniwersytetów (UMK, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Gdański, UAM i KUL), a ze strony włoskiej dziewięć (LUISS Roma, Uniwersytet w Fogii, Uniwersytecki Instytut Europejski we Florencji, Uniwersytet we Florencji, Uniwersytet Molise, Uniwersytet Ca' Foscari w Wenecji, Uniwersytet w Perugii, Uniwersytet w Sienie, Uniwersytet „Tor Vergata” Roma). Przedstawiono 19 referatów, w tym 9 polskich, i 10 komunikatów naukowych. Przewodniczącym delegacji polskiej był prof. Zbigniew Witkowski, a włoskiej prof. Gian C. De Martin, pomysłodawcy i realizatorzy idei kolokwium. Spotkanie odbywało się w ślicznej sce-

nerii weneckiej – w odrestaurowanym pałacu Studium Generale Marcianum w sąsiedztwie słynnej Bazyliki Santa Maria della Salute nad Canale Grande, *vis a vis* Pałacu Dożów.

W delegacji polskiej znalazła się także b. premier RP i b. ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej prof. Hanna Suchocka z UAM w Poznaniu, od początku uczestnicząca w realizacji idei tego kolokwium. Spotkanie stało się dobrą okazją do wymiany wiedzy, informacji i doświadczeń doktryny Polski i Włoch w sprawach realizacji idei europejskiej na polu działania najważniejszych instytucji ustrojowych obu krajów. Idea kolokwium stała się do tego stopnia atrakcyjna dla jego uczestników, że uczelnie biorące w nim udział niemalże ustawiły się w kolejce zgłaszając gotowość goszczenia kolokwium w przyszłości. I tak gospodarzem VI Kolokwium w 2016 r. będzie Uniwersytet Gdański, a VII Kolokwium w 2018 r. – Uniwersytet we Florencji • (MS)



Fot. nadesłana

WAŻNA KSIĄŻKA O UMK

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku ukazała się książka o nieco przewrotnym tytule „*Życie jak osioł ucieka...*”. *Wspomnienia* prof. Stanisława Salmonowicza. Ich autor – obecnie emerytowany profesor UMK i Instytutu Historii PAN, historyk prawa, nauki i kultury, wybitny znawca dziejów Pomorza, Prus i Niemiec oraz najnowszej historii Polski – pierwszy fragment wspomnień, z lat stalinowskich, opublikował w roku 2002, ale właściwy impuls do kontynuowania spisywania pamięci dała lektura materiałów zgromadzonych na jego temat w archiwum IPN. Zapoznał się z nimi w roku 2004, a w następnym stanął na czele komisji doradczej, powołanej z jego inicjatywy przez rektora UMK prof. Jana Kopcewicza, która miała ocenić etyczną stronę współpracy pracowników UMK z służbami PRL.

Dziwny był to rok. Po ujawnieniu przez media kilku przykrych spraw z przeszłości, komisja etyczna powołała komisję historyczną, która we współpracy z IPN podjęła badania na temat „SB a UMK”. *Jest rzeczą charakterystyczną* – napisze Salmonowicz we wspomnieniach – *iż mimo wrzawy medialnej wokół „teczek” żadna uczelnia w Polsce nie szukała u nas rady*. Poza jedynym Uniwersytetem Śląskim. Świadomość, że świadectwa ciemnej strony naszej akademickiej przeszłości zamiecione mogą zostać pod dywan, przeciwny jednak wszelkim procesom czarownic i masowemu potępieniu, uważając wszelako, że profesor uniwersytetu powinien być postacią nieposzlakowaną, zdecydował wiedzę zdobytą z lektury „teczek” wykorzystać we wspomnieniach. Ale nade wszystko, o pisaniu wspomnień zdecydowała świadomość upływającego czasu. Nie wielki fragment wspomnień, opublikowany wcześniej, S. Salmonowicz poszerzył i uzupełnił o dzieje rodziny i własnej kariery naukowej po zakończeniu studiów. Pracę swoją rozpoczął na dobre w roku 2005 i zakończył w niespełna trzy lata. Stąd kilka nieodnotowanych wydarzeń z lat późniejszych, które być może pozwoliłby nieco inaczej akcentować emocjonalny przekaz. Jak choćby świadomość, że dorobek jego i działalność nigdy nie zostały w Toruniu dostrzeżone; tymczasem w roku 2011 otrzymał on medal „Za Zasługi dla Miasta Torunia”, z uzasadnieniem – jak napisał Jan Wyrowiński – że honorowany jest „wieloletni ogromny dorobek naukowy i publikatorski w dziedzinie prawa i historii, trwały i niepowtarzalny wkład w rozwój miasta oraz rozślawianie Torunia na arenie krajowej oraz międzynarodowej poprzez twórczość poświęconą historii grodu Kopernika”.

„ŻYCIE JAK OSIOŁ UCIEKA...” WSPOMNIENIA

STANISŁAW SALMONOWICZ



Biogram opublikowany w Internecie, na stronach Wydziału Prawa i Administracji UMK, choć bardzo zwięzły w opisie życia, z akrybią odnotowuje wszystkie publikacje Profesora; zwalnia mnie to z konieczności przywoływania nawet najważniejszych osiągnięć i zasług naukowych S. Salmonowicza; wśród wielu znakomitych publikacji, zaznaczy się on w historiografii polskiej już choćby niezwykle biografią Fryderyka Wielkiego i redakcją nad „Historią Pomorza”. Dla wszystkich pozostanie osobą o wszechstronnych zainteresowaniach i niekwestionowanym autorytetem w świecie naukowym.

Stanisław Salmonowicz pojawił się w Toruniu we właściwym momencie kariery naukowej. Piszę „właściwym”, bo w mojej opinii tak właśnie powinno to wyglądać. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1954 roku. Jednak stopień naukowy doktora nauk prawnych (bez względu na przyczyny opisane we wspomnieniach) uzyskał w roku 1959 na Uniwersytecie Warszawskim, pracą *Krystian B. Steiner, toruński prawnik i historyk (1746–1814)* napisaną pod kierunkiem prof. Karola Koranyiego. Po doktoracie kontynuował pracę naukową na uczelni krakowskiej, gdzie obronił habilitację. Po jej otrzymaniu w roku 1966, z inspiracji prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego, przeniósł się do Torunia i związał z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika. Zmiana miejsca, środowiska naukowego i zmiana, a właściwie poszerzanie tematyki badawczej przy osiąganiu kolejnych progów kariery naukowej – oto jak powinien poprawnie wyglądać prawidłowy rozwój człowieka nauki. I jakie to rzadkie – dodajmy. We wrześniu 1970 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu z powodu swej opozycyjnej działalności politycznej, którą rozpoczął jeszcze w Krakowie, następnie został usunięty z pracy na UMK. Okoliczności

tego aresztowania, związane m. in. z niechlubnymi praktykami toruńskiego uniwersytetu z lat 60., opisane zostały we wspomnieniach. Pozbawiony został katedry w roku 1972. Dzięki pomocy przyjaciół znalazł zatrudnienie w Zakładzie Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Toruniu, który był oddziałem Instytutu Historii PAN. Przez wiele lat także nim kierował. Rehabilitowany w 1981, powrócił w 1982 roku na Wydział Prawa i Administracji UMK, gdzie objął Zakład, a następnie Katedrę Historii Prawa Niemieckiego w Polsce, którą kierował do 2004 roku. Z Toruniem związał się na dobre i złe, w życiu i nauce, choć proponowano mu „bezpieczną emigrację” na KUL. Toruń jednak nie odwzajemnił Salmonowiczowi zaangażowania i pasji, z jaką on podejmował się studiów naukowych, odkrywając historię ludzi, instytucji i budynków małego miasta nad Wisłą. Z żalem napisze, że żadna z jego książek o Toruniu (a napisał ich więcej niż jakikolwiek inny historyk), ani w Toruniu, ani w Warszawie nie została dostrzeżona i nie zyskała przychylności, ani jakiegokolwiek formy uznania. A przecież były ważne, istotne w dyskursie naukowym nad dziejami staropolskiego Torunia, Pomorza i Prus Królewskich, jak choćby monografia Gimnazjum Akademickiego w Toruniu, stanowiąca po dziś dzień wzór pisania o szkolnictwie XVII–XVIII stulecia i nawiązująca do najlepszych tradycji pisarstwa Stanisława Kota. Toruniowi poświęcił Salmonowicz zgoła odmienny rodzaj zainteresowania.

„Dziś chyba nikt sobie nie zdaje sprawy, co to oznaczało przed rokiem 1980 występować coram publico jako dysydent w małym mieście – napisał w książce. – To nie był komfort Stefana Kisielewskiego czy Tadeusza Konwickiego w Warszawie. W Toruniu, chyba aż po koniec lat siedemdziesiątych, byłem jedyną osobą oficjalnie uznaną za wroga ludu i pilnie strzeżoną przez SB. Jakie były granice tej inwigilacji, dowiedziałem się szczegółowo dopiero po przeczytaniu moich akt: przez szereg lat pozostawałem stale na podsłuchu,

przez kilka lat nawet chodzono za mną dzień w dzień, moje kontakty, moje listy, oczywiście moje telefony, wszystko było bez przerwy kontrolowane. Pilnowano mnie nad wyraz solidnie, powiedziałbym, ponad moje rzeczywiste zasługi w tej mierze”. I dodaje: „W latach siedemdziesiątych grono okazynie czy stale na mnie donoszące w samym Toruniu liczyło około piętnastu osób. Część nie została zidentyfikowana, a w domyśle bawić się nie zamierzam....

Opis metod inwigilacji prowadzonej przez SB, ciasnego kręgu donosicieli i obserwatorów, którzy rekrutowali się (czy byli rekrutowani) spośród współpracowników uniwersyteckich (których liczne grono łatwo odnaleźć na kartach wspomnień), rodzin zaprzyjaźnionych osób, czy sąsiadów w kamienicy, w której mieszkał, pokazuje jak bardzo obawiano się „jedynego prawdziwego opozycjonisty” w Toruniu, jak funkcjonował system państwa, które wielu w latach 70. nie nazwie już totalitarnym. *Nomina sunt odiosa*, gdy pisze się o krzywdach, ale nie dla Autora omawianych wspomnień. Lektura książki pozwala bardzo szczegółowo (po nazwisku) poznać środowisko ludzi o poszlakowanym charakterze. Ale bądźmy uczciwi: z większą pasją pisze S. Salmonowicz o postaciach pięknych tak w nauce, jak w życiu społecznym i politycznym Krakowa, Warszawy czy Torunia. Zauważy: „Przywilej długiego życia stanowi poznanie wielu interesujących ludzi [...]. W mojej pamięci na długie lata pozostali Tadeusz Żenczykowski, Jerzy Giedroyc, Stanisław Stomma...”. Już choćby dla tych przyjaźni trzeba tę książkę przeczytać.

Jaka szkoda, że młode pokolenia prawników nie będą miały szansy spotkania i rozmowy z postacią tak wybitną, uczonym – jak sam o sobie napisał – „z przypadku” •

(abs)

Stanisław Salmonowicz, *„Życie jak osioł ucieka...”* wspomnienia, Bydgoszcz–Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej, 2014

Zakład Ubezpieczeń Społecznych postanowił bliżej przyjrzeć się umowom z wykładowcami zawieranim m.in. przez szkoły wyższe. Chodzi o umowy o dzieło, od których nie trzeba odprowadzać żadnych składek na ubezpieczenia społeczne. ZUS uważa, że prowadzenie wykładów w rzeczywistości to świadczenie usług, a nie tworzenie dzieła. Zatem z wykładowcą powinna być zawarta umowa-zlecenie, od której składki jednak się odprowadza. Sprawa jest bardzo poważna, a pisał o niej m.in. Dziennik Gazeta Prawna.

ZUS przeprowadził już kilkadziesiąt kontroli w szkołach wyższych, interesując się przede wszystkim umowami z wykładowcami spoza danej uczelni. Podobno sprawdzano już niektóre uczelnie m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Białymstoku, Poznaniu,

Łodzi, a kontrolujący przyglądali się nawet umowom sprzed kilku lat, także tym, które już wcześniej były pozytywnie zweryfikowane.

– Przeprowadziliśmy dwie kontrole wyższych uczelni, w wyniku których dokonano ustaleń w zakre-

Winicjusz Schulz

ZUS SPRAWDZA UCZELNIE

sie umów o dzieło. W jednej ze szkół dotyczyły one zawieranych umów o prowadzenie zajęć dydaktycznych, w których był paragraf dotyczący przeniesienia praw autorskich. Druga uczelnia podpisywała umowy o świadczenie usług na prowadzenie różnorodnych zajęć dydaktycznych i wykładów. Zawarte kontrakty odpowiadały umowom o świadczenie usług, do których zastosowanie mają przepisy kodeksu cywilnego odnoszące się do umowy-zlecenia – informuje na łamach DGP Monika Pawłowska, rzecznik prasowy III Oddziału ZUS w Warszawie.

Wybór rodzaju umowy to zwykle efekt ustaleń między uczelnią a wykładowcą (ci ostatni ponoć preferują umowy o dzieło jako dla nich korzystniejsze). Przypnie to także na łamach DGP Radosław Milczarski z biura pra-

sowego ZUS. – Zgodnie z obowiązującą w polskim prawie zasadą swobody umów o ich charakterze decydują strony, które je podpisują. Oznacza to, że mogą swobodnie kształtować ich treść i wybrać taką, jaka im odpowiada – stwierdza. – A o charakterze prawnym umowy świadczą przede wszystkim jej treść oraz warunki i okoliczności towarzyszące jej wykonywaniu. A nie wyłącznie jej nazwa. W każdym przypadku kwalifikacja zawartej umowy dla celów ubezpieczeń społecznych poprzedzona jest analizą jej zapisów i stanu faktycznego – dodaje jednak R. Milczarski. I ZUS może to zweryfikować.

Warto dodać i także to, że pojawiły się już orzeczenia sądowe w tego typu sprawach i, co dodaje pikanterii sprawie, bywały one niekiedy wręcz diametralnie różne w wymowie •

SZTUKA U PRAWNIKÓW

Na Wydziale Prawa i Administracji sztuka zagościła już na stałe, bowiem od blisko dwóch lat – z inicjatywy dziekana prof. Tomasza Justyńskiego – funkcjonuje Wydziałowa Przestrzeń Artystyczna. Dotychczas zorganizowano wystawy m.in. rzeźb *face to face* oraz plakatów *Uśmiech Temidy*.

Ostatnio (w czerwcu) zorganizowana została wystawa obrazów Tadeusza Gapińskiego. Artysta ten związany jest z Uniwersytetem od lat. To na Wydziale

Sztuk Pięknych został „odkryty”, chociaż miłością do Torunia i sztuki zaraziła go matka. Początkowo jako wolny słuchacz otrzymał wsparcie ze strony pracowników WSP; bliżej zajął się nim prof. Andrzej Wojciechowski, dzięki którego wsparciu T. Gapiński otrzymał uprawnienia artysty malarza. W roku 1996 został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. Ma za sobą kilkanaście większych i mniejszych, indywidualnych i zbiorowych wystaw prac. O związkach T. Gapińskiego z toruńską uczelnią niech świadczy również fakt, że część jego dorobku znajduje się w wielu pokojach profesorów Wydziału Prawa i Administracji, a także innych jednostek Uniwersytetu. Z tego względu musi cieszyć decyzja, by wystawa zorganizowana została właśnie na Wydziale Prawa i Administracji. Ekspozycji towarzyszył folder udostępniony na stronie internetowej www.law.umk.pl.

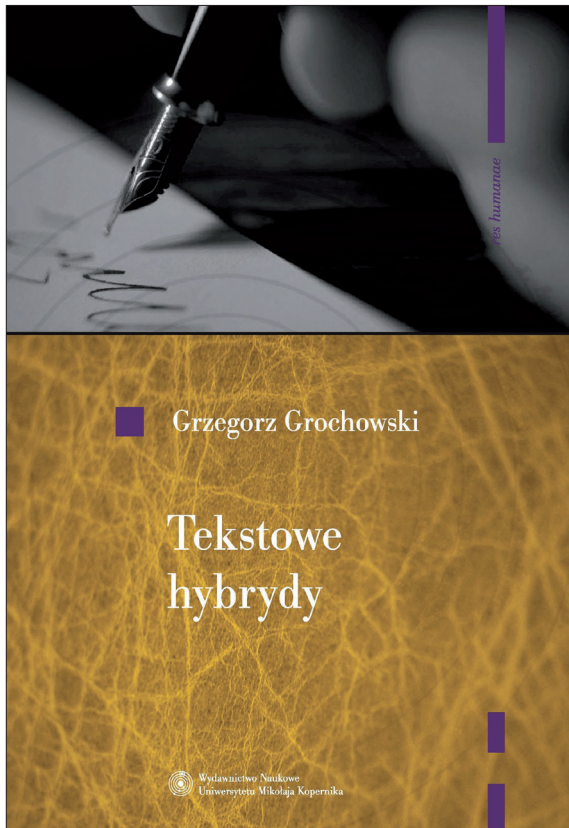
Jak przyznał wiele lat temu sam T. Gapiński, malarstwo jest dla niego *czymś bez czego trudno żyć*. O szczerości tego wyznania świadczy fakt, że o każdej porze roku można go spotkać ze sztalugami, pędzlem i farbami. Maluje pejzaże, mijane codziennie aleje, ciągi kamienic, czy pojedyncze zabudowania (m.in. Rybaki, Winnicę oraz Bydgoskie Przedmieście), nie pomijając otaczającej nas przyrody. W jego twórczości dostrzec można ślady XIX-wiecznego impresjonizmu francuskiego i realizmu rosyjskiego, którymi – co sam przyznaje – jest zafascynowany. Ma niewątpliwie swój własny, rozpoznawalny styl. Nasuwa się wniosek, że jest to artysta uczciwy; realista, a przy tym mający dar eksponowania otaczającego nas – na co dzień – piękną. Z tego chociażby powodu należy polecać obcowanie z twórczością T. Gapińskiego.

Mając zaś na względzie zainteresowanie tego rodzaju przedsięwzięciami, już na początku roku akademickiego na WPIA otwarta zostanie kolejna wystawa, tym razem fotografii •



Tadeusz Gapiński wraz z dziekanem prof. Tomaszem Justyńskim.

Fot. Ireneusz Chełmniak



„Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza” Grzegorza Grochowskiego (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014) to kolejna już pozycja w ramach stworzonej przez Wydawnictwo Naukowe UMK serii *Res Humanae*, na którą składają się wznowienia książek wydawanych w pierwszej serii Monografii FNP przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Ze względu na brak tych publikacji na rynku wydawniczym (na przykład pierwsze wydanie *Tekstowych hybryd* ukazało się w 2001 r.) jej powołanie to niewątpliwie bardzo cenna inicjatywa.

Książka Grochowskiego opowiada o tekstach, które są wyzwaniem dla myśli literaturoznawczej: tekstach, które nie mieszczą się w istniejących kategoriach, „wystając” gdzieś zawsze poza nie, ani literackich, ani nieliterackich, tekstach – hybrydach. *Mamy tu więc – jak pisze autor we Wprowadzeniu – pogranicze literackości i publicystyki, literackości i historiografii, literackości i diarystyki, literackości i dokumentaryzmu i wreszcie literackości i dyskursu filozoficznego.* Niewątpliwą zaletą książki jest tryb analizy owych pograniczy. Zamiast wychodzić od teorii po to, by aplikować ją do analiz konkretnych tekstów (rezultaty takich praktyk są przewidywalne: analizowany tekst ostatecznie zawsze potwierdzi teorię), Grochowski do teoretycznych uogólnień dochodzi po „gęstej” lekturze poszczególnych tekstów. A są nimi: *Transy* Mirona Białoszewskiego, *Boski* Juliusza Jacka Bocheńskiego, *Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego, *Narkotyki* Stanisława Ignacego Witkiewicza i *Szczeliny istnienia* Jolanty Brach-Czajny, analizowane w tej

Paweł Bohuszewicz

TEKSTOWE HYBRYDY

właśnie kolejności, która nie jest przypadkowa. Można by ją określić jako porządek zmniejszającego się stopnia literackości: *Transy* to tekst w największym, a *Szczeliny istnienia* Brach-Czajny w najmniejszym stopniu literacki.

We *Wprowadzeniu* badacz przyznaje się do kilku metodologicznych inspiracji: literaturoznawstwa strukturalnego w jego późnej, tzw. „komunikacyjnej” odmianie, i poststrukturalnego (choć wobec jego radykalnego antyesencjalizmu zachowuje Grochowski dystans) oraz teorii tekstu i teorii gatunków mowy Michaiła Bachtina. Niewymienione eksplicytnie – choć wyraźnie w *Tekstowych hybrydach* obecne (czy na zasadzie ukrytej inspiracji, czy nieświadomej analogii, tego nie potrafię rozstrzygnąć) – pozostaje językoznawstwo kognitywne, jedynie pośrednio przywołane nazwiskiem Bożeny Witosz. Zbieżność między książką Grochowskiego a projektem kognitywistycznym widzę w upodobaniu do nieklasycznie pojmowanej kategoryzacji, w której, jak pisze cytowana przez Grochowskiego, Bożena Witosz *przynależność do danej kategorii staje się sprawą stopnia*, a nie posiadania lub nieposiadania cech koniecznych i wystarczających. Z tego punktu widzenia literackość jest czymś stopniowalnym: dany tekst może być literacki w większym lub mniejszym stopniu, a cechy tworzące samą literackość nie muszą być wspólne wszystkim przypadkom.

Książka Grochowskiego zainteresuje zafascynowanych współczesną genologią literaturoznawców i językoznawców, na pewno też wyda się interesująca tym, dla których istotny jest problem wewnętrznego skomplikowania i niejednorodności bytu niekoniecznie tekstualnego. Tu jednak ważne zastrzeżenie: owego skomplikowania i niejednorodności nigdzie Grochowski nie upraszcza i nie homogenizuje, zgodnie z jego własnymi słowami: *Interesuje mnie nie tyle rozstrzygnięcie, ile wytłumaczenie nierozstrzygalności*. Jedyne więc ci, którzy nie lubią żyć z problemami, odłożą tę książkę niezadowoleni.

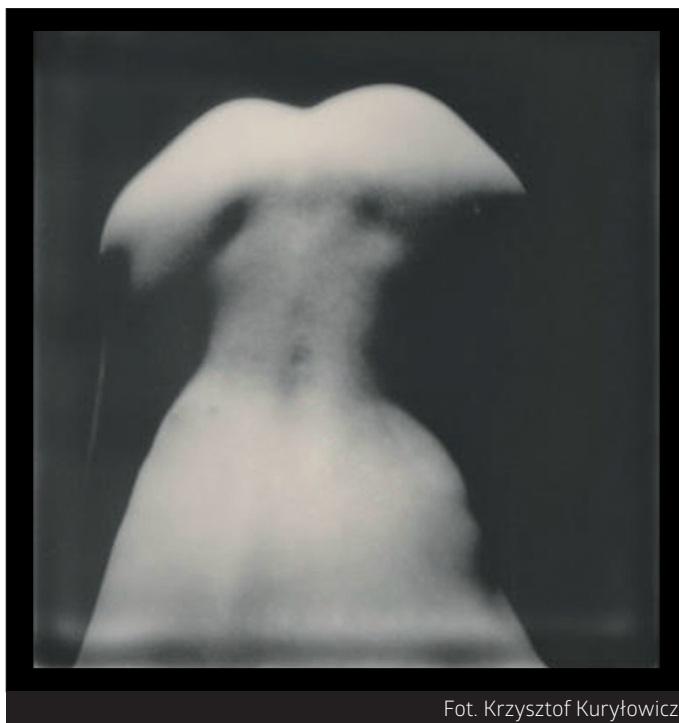
Grzegorz Grochowski, *„Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza”, seria Res Humanae, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014, s. 306 •*

Sebastian Dudzik

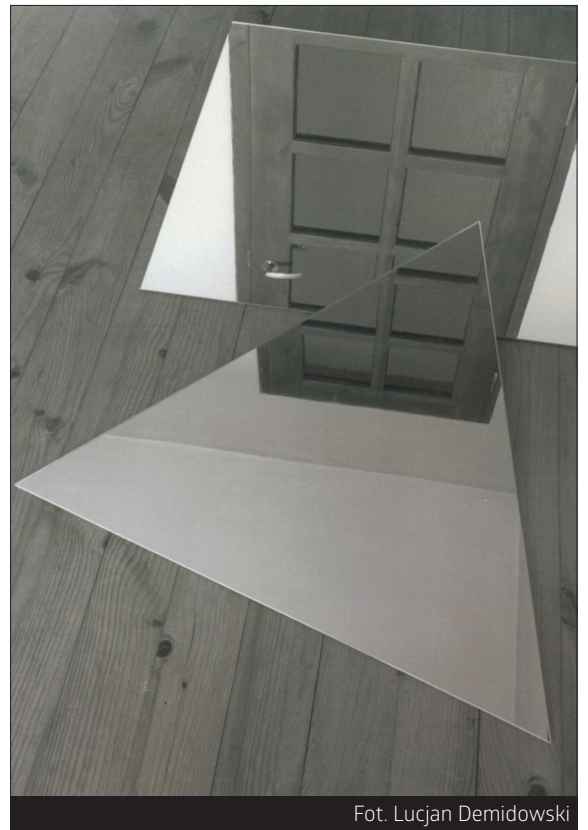
TRZY ODSŁONY FOTOGRAFII

Wakacyjny sierpień w toruńskiej Wozowni upłynął pod znakiem fotografii. Dwie z trzech prezentowanych w tym czasie wystaw dedykowane były bezpośrednio temu medium. W pozostałej fotografia też stanowiła jeden z głównych elementów wizualnej kreacji. Odwiedzający galerię widz miał doskonałą okazję doświadczyć, jaki ogromny potencjał różnorodności kryje się w tym mechanicznym sposobie utrwalania rzeczywistości, jak odmienna może być filozofia kreacji.

Największa, dolna sala galerii zagospodarowana została przez dwie toruńskie artystki: Aleksandrę Sojak-Borodo i Katarzynę Skrobałę. Przygotowana przez nie wystawa *Rubinkowo* to wciągająca opowieść o największej „sypialnianej” dzielnicy miasta, która z pozoru nie ma do zaoferowania niczego interesującego zarówno pod względem swej wizualności, jak i kulturalnej animacji. Pomysł połączenia sił w artystycznej prezentacji tej „transparentnej” części miasta pojawił się już w 2013 roku i, jak piszą same autorki, był naturalnym następstwem indywidualnych działań podejmowanych przez nie w latach poprzednich.



Fot. Krzysztof Kuryłowicz



Fot. Lucjan Demidowski

Kierując uwagę na wielkomiejskie blokowisko starały się odczarować jego sztamkowe postrzeganie. Łącząc fotografię, rysunek, malarstwo i różnego rodzaju przestrzenne instalacje zbudowały nową-inną opowieść o miejscu i związanych z nim ludziach. W tej narracji fotografia stawała się zarazem medium archiwizującym, jak i tkanką dla kreowania nowej rzeczywistości. Doskonale widoczne jest to w zderzeniu werystycznego cyklu portretów członków Klubu Seniorów z *Rubinkowa* z patchworkowymi kompozycjami prezentującymi fragmenty rubinkowskiego krajobrazu. W pierwszym wypadku mamy do czynienia ze stanem pośrednim pomiędzy archiwizowaniem wizerunku a kreacją obrazu określonej grupy aktywnych członków dzielnicowej społeczności. W drugim fotografowany miejski krajobraz został wykorzystany jako tkanka do dalszej wizualnej kreacji. Dekomponowanie rzeczywistości i zestawianie jej na nowo stworzyło niezwykle atrakcyjny obraz miejsca. Poruszając się na pograniczu abstrakcji Skrobała zawsze dba o to, by wykorzystane fragmenty dały się jednak zidentyfikować. Oba opisane wyżej sposoby wykorzystania fotografii wpisują się doskonale w strategię budowania nowego, atrakcyjnego wizerunku dzielnicy. W opowieści Sojak-Borodo i Skrobały jawi się ona jako wizytówka całego miasta. Wystarczy tylko pod nieco innym kątem spojrzeć na otaczającą rzeczywistość.

Do wizualnego potencjału krajobrazu i portretu w fotograficznej kreacji odwołują się także dwaj lubelscy artyści Lucjan Demidowski i Marcin Sudziński. Przygotowana przez nich wystawa *Pracownia. Twór-*

czość fotograficzna w kręgu iluzjonizmu. To jednak zupełnie inne oblicze medium. Dla eksplorującego zagadnienia iluzji Demidowskiego fotografia jest narzędziem umożliwiającym uchwycenie i utrwalenie zdarzeń zaburzających naszą percepcję. Łącząc w swoich kreacjach dwie podstawowe idee sztuki, sokratejsko-platońską oraz albertiańską, tworzy obrazy na pograniczu realności i iluzji. W ideę obrazu jako okna, przez które obserwujemy świat, z rozmysłem wprowadza platońskie zwierciadło przekonujące nas, że obraz jest tylko odbiciem rzeczywistości, ułudą. Odpowiednie wprowadzenie sfotografowanej przestrzeni lustrzanej tafli rekonstruuje na nowo rzeczywistość, zaburza ciągłość obserwacji. Sam szklany obiekt staje się transparentny, przejmuje cechy otoczenia. Nieco inaczej widzi rzeczywistość Marcin Sudziński. W jego kreacjach wizualna rzeczywistość to odbicie stanu, nastroju, emocji. Fotografowany fragmentarycznie krajobraz zyskuje tajemniczą aurę, „wchłania” emocje miejsca. Podobnie jest z portretami. Wykonywane często w rzadkiej technice kolodionu utrwalają aurę emocji, chwilowego nastroju. Podskórnie odczuwane są one nawet w, wydawałoby się bardzo tradycyjnie upozowanych, spokojnych ujęciach.

Zupełnie inny obraz fotografii zobaczyć można było odwiedzając kameralną wystawę *Home Edition* Krzysztofa Kuryłowicza. Prezentowane na niej niewielkich rozmiarów polaroidy stworzyły oniryczną opowieść o relacjach między umysłem i ciałem. Nasycona erotyzmem cielesność stała się dla artysty punktem wyjścia do eksploracji stanu przejścia od jej obserwacji do imaginacji, wywołanej pochwyconymi obrazami. W budowanej przez Kuryłowicza narracji niebagatelną rolę odegrały unikatowe właściwości techniki polaroidowej. Jej charakterystyczna „natychmiastowość”



Fot. Katarzyna Skrobała

odwołuje się sugestywnie do archiwizującego potencjału fotografii, chwytania ulotnych chwil. Niedoskonałości związane z techniką powstawania i szybkiego wywoływania obrazu – nieostrości, przebarwienia czy fragmentaryczne kadrowanie – budują tu efemeryczną wizję uchwyconej rzeczywistości, pełną niedomowień i dwuznaczności. Utrwalony w fotografii obraz zatracza swój archiwalny charakter na rzecz mentalnej projekcji rzeczywistości. W tej grze między obserwacją i imaginacją jeszcze jedna cecha polaroidu ma duże znaczenie. Jest nią unikatowość każdej fotki. Cecha ta nadaje im charakter bliski malowanym obrazom, jednocześnie jednak jeszcze mocniej eksponuje czynnik upływającego czasu. Każde ujęcie to konkretna chwila, zestawienie ze sobą kilku fotografii buduje więc rozciągniętą opowieść, w której podmiotem jest ciało. Następujące po sobie sekwencje Kuryłowicz wykorzystuje jako elementy interwałowe w opowieści. Przeplata ze sobą różne wątki-ujęcia, tworząc równoległe byty. Komponuje opowieść na zasadzie wizualnej polifonii. Tym samym zachęca odbiorcę do własnej interpretacji obrazów, podążenia ścieżką własnych skojarzeń.

Prezentowane w Wozowni oblicza fotografii to tylko maleńki okruch możliwości medium, które poprzez swoją powszechność i łatwość pracy w nim traktowane jest często, jako mniej szlachetne od innych form wypowiedzi artystycznej. Należy mieć tylko nadzieję, że sztuka fotografii częściej gościć będzie w naszym mieście •



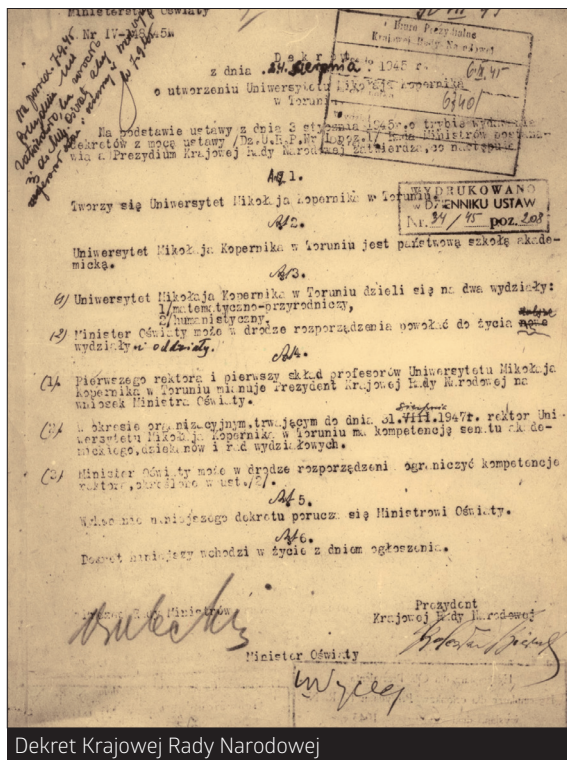
Fot. Marcin Sudziński

Weronika Krajniak

POCZĄTKI NASZEJ UCZELNI

naugurujemy cykl publikacji pod wspólnym tytułem „Album 70-lecia UMK”. Bogate zasoby Archiwum UMK staną się w nim pretekstem, a zarazem ilustracjami pozwalającymi przypomnieć ważne wydarzenia z dziejów naszej Uczelni.

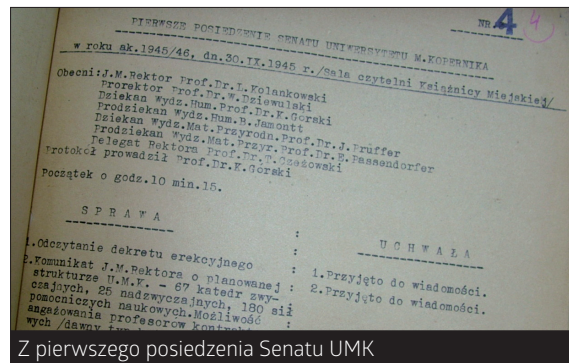
Przed 70 laty odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego na naszym Uniwersytecie. Przy-



Dekret Krajowej Rady Narodowej



Od lewej: Tadeusz Hipolit Czeżowski (fot. Alojzy Czarnecki) i Stefan Srebrny



Z pierwszego posiedzenia Senatu UMK

pomnijmy zatem kilka istotnych faktów. 24 sierpnia 1945 r. dekretem Krajowej Rady Narodowej erygowano Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ale faktyczna decyzja zapadła 11 września owego roku. Jej ogłoszenie w Monitorze Polskim nastąpiło 19 września. 30 września odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu UMK. Zapisy na studia rozpoczęto natomiast 3 października 1945 r. Jako pierwsi wykłady (24 listopada) wygłosili profesorowie: Tadeusz Czeżowski i Stefan Srebrny.

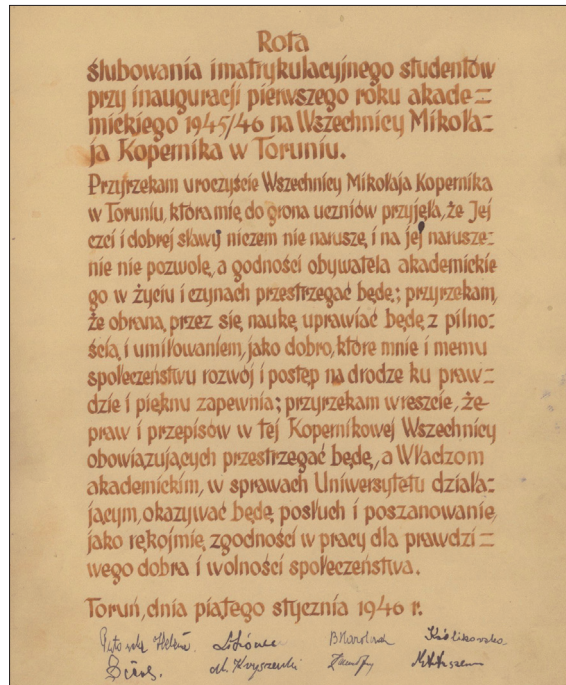
Pierwsza uroczysta inauguracja odbyła się 5 stycznia 1946 r., czyli już po rozpoczęciu zajęć akademickich. Po nabożeństwie w kościele NMP, które odprawił administrator diecezji chełmińskiej i gdańskiej ks. dr Andrzej Wronka, w późniejszej Sali Senatu Collegium Maius zebrali się pracownicy nowo powstałej Uczelni, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, delegacje innych szkół wyższych oraz studenci. Delegaci czterech wydziałów: Humanistycznego, Matematyczno-Przyrodniczego, Prawno-Ekonomicznego i Sztuk Pięknych w imieniu całej społeczności akademickiej złożyli podpisy pod Pierwszą Rotą UMK oraz ślubowaniem immatrykulacyjnym. Inauguracja odbyła się bez tóg i insygniów rektorskich. Pierwszy rektor UMK prof. Ludwik Kolankowski przedstawił cele i zadania pierwszej polskiej uczelni na ziemiach pomorskich, a wykłady inauguracyjne wygłosili profesorowie: Kazimierz Hartleb i Władysław Dziewulski. Chór Akademicki pod batutą prof. Konrada Śmierniaka wykonał pieśń *Gaude Mater Polonia*.

Z okazji uroczystości inauguracyjnych na łamach *Robotnika Pomorskiego* ukazało się kilka artykułów, natomiast 5 stycznia 1946 r. okazjonalnie wydano *Jednodniówkę*, a 1 lutego ukazało się czasopismo studenckie UMK *Alma Mater Thorunensis*.

Wręczenie władzom UMK insygniów rektorskich ufundowanych przez społeczeństwo Bydgoszczy nastąpiło dopiero 23 maja 1948 r. na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego w Toruniu.

Więcej informacji kronikarskich znajdą Państwo na stronie Archiwum UMK (<http://www.archiwum.umk.pl/bazy/kalendarium/>) oraz w kolejnych numerach Głosu Uczelni •

Opracowano na podstawie zasobu Archiwum UMK. Także fotografie pochodzą z Archiwum UMK.



Prof. Arkadiusz Karwacki, Prof. Rafał Haffer

W SPRAWIE ANONIMÓW



Fot. Adrian Monoranu blog

W odpowiedzi na felieton, zamieszczony przez Pana prof. art. mal. Jana Pręgowskiego (GU, 07.2014) oraz w związku z aktualnością tematu w kontekście postępujących na UMK prac związanych z wdrażaniem Wewnętrznego Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia i Organizacji Pracy (nazywanego dalej Systemem), pragniemy dostarczyć kilku wyjaśnień.

Na wstępie chcielibyśmy podkreślić, że bardzo nas cieszy zainteresowanie naszego środowiska prowadzonymi inicjatywami zorientowanymi na podnoszenie jakości kształcenia. Obawy, uwagi, sugestie docierały do nas na każdym etapie prac. Dziekani, prodziekani, koordynatorzy wydziałowi, studenci sygnalizowali oczekiwania i recenzowali podejmowane decyzje w zakresie planowanych pomiarów, konstrukcji narzędzi, sposobu ich promocji i przede wszystkim ich wykorzystania. Na każdym etapie powstawania Systemu wsłuchiwalimy się w kierowane do nas głosy, analizowaliśmy przedstawiane sugestie – czasami sprzeczne (np. zakres uprawnień poszczególnych ciał, które zostały powołane na potrzeby wdrażania Systemu). Decyzje podejmujemy w oparciu o wiedzę (uwzględniającą doświadczenia innych podmiotów w kraju i za granicą), dorobek i potrzeby jednostek UMK (wydziałów) w odniesieniu do sfery jakości kształcenia, jak wiemy skrupulatnie weryfikowanej przez Polską Komisję Akredytacyjną. Co istotne, wszelkie działania musimy podejmować z uwzględnieniem zastanej kultury organizacyjnej tak na UMK, ale i w ogóle w środowisku akademickim (niezależnie od faktu, że chcemy stopniowo na tą kulturę oddziaływać – częściowo ją zmieniać).

Celem zarządzania każdą organizacją jest bowiem osiągnięcie pożądanych wyników działalności, w długim

okresie natomiast nieustanna ich poprawa. Trudno zarządzać czymś, co nie jest mierzone, dlatego System, który budujemy opiera się na wieloaspektowym pomiarze wyników działalności oraz procedurach wykorzystania rezultatów pomiaru do usprawniania funkcjonowania Uczelni. Celem pomiaru nie jest uruchamianie „postępowania wyjaśniającego czy dochodzeniowego”, szukanie i karanie winnych, ale uruchamianie działań doskonalących. Celem tworzonego Systemu i *de facto* istnienia naszej Uczelni jest maksymalizacja satysfakcji naszych głównych interesariuszy, a więc przede wszystkim klientów, czyli studentów, oraz pracodawców, ale także pracowników. Ich głos musi być w związku z tym brany pod uwagę przy realizacji prac doskonalących ofertę Uczelni. W budowie Systemu i narzędzi pomiarowych muszą zostać uwzględnione wymagania zawarte w Krajowych Ramach Kwalifikacji (KRK) dla Szkolnictwa Wyższego, w tym w szczególności potrzeba monitorowania efektów kształcenia uzyskiwanych przez studentów.

Dlatego w ramach budowanego Systemu gromadzone będą opinie studentów (w tym absolwentów) pozwalające im ocenić:

- poziom swoich oczekiwań „na wejściu”, w momencie podjęcia studiów oraz „na wyjściu”, a więc po ich zakończeniu,
- poziom satysfakcji z realizacji procesu dydaktycznego i warunków studiowania (raz do roku),
- poziom satysfakcji z poszczególnych kursów zajęć, w tym jakość usług świadczonych przez prowadzącego zajęcia oraz stopień osiągnięcia efektów kształcenia (po zakończeniu zajęć).

Ponadto w sposób systematyczny zbierane będą opinie pracodawców i pracowników. Celem badania pracodawców jest przede wszystkim uzyskanie informacji na temat ich oczekiwań względem wkraczających na rynek pracy absolwentów Uczelni oraz stopnia w jakim są one spełnione. W przypadku badania pracowników chodzi o określenie poziomu ich satysfakcji z pracy.

Badanie satysfakcji klientów i pracowników stanowi powszechną praktykę nie tylko w wiodących przedsiębiorstwach, ale również dojrzałych instytucjach publicznych. Badania tego typu prowadzone są w każdej szanującej się uczelni amerykańskiej oraz w wiodących uczelniach Europy Zachodniej. Dla zagwarantowania anonimowości badań zwykle zleca się je zewnętrznym instytucjom badawczym. Wdrażanie badań satysfakcji studentów i pracowników na UMK to niewątpliwie pionierskie przedsięwzięcie na tle praktyk obowiązujących w tym zakresie w naszym kraju. Satysfakcja pracowników jest jednak warunkiem satysfakcji klientów. Trudno wymagać maksymalizowania satysfakcji klientów od nieusatisfakcjonowa-

nych pracowników. Badanie satysfakcji pracowników to *de facto* rozszerzone badanie satysfakcji klientów. Idea bowiem, jaka przyświeca badaniom satysfakcji pracowników, zakłada uwzględnienie w działaniach doskonalących głosu klientów wewnętrznych. Zgodnie z powszechnie wykorzystywaną w zarządzaniu jakością koncepcją klienta wewnętrznego każdy pracownik jest traktowany jako klient wewnętrzny względem swoich dostawców wewnętrznych, a więc innych pracowników, takich jak naczelne kierownictwo, bezpośredni przełożeni, współpracownicy, personel administracyjny i techniczny. Jednocześnie każdy pracownik jest dostawcą wewnętrznym dla swoich odbiorców wewnętrznych – innych pracowników oraz klientów zewnętrznych – studentów. Według tej logiki w drodze maksymalizacji satysfakcji klientów wewnętrznych (pracowników) maksymalizujemy satysfakcję klientów zewnętrznych – studentów i innych interesariuszy.

W przywołanym na wstępie liście do redakcji „Głosu Uczelni” Pan Profesor Pręgowski sygnalizuje, że niedopatrzaniem jest umożliwianie studentom anonimowego oceniania jakości prowadzonych zajęć dydaktycznych co skutkuje, w opinii Autora listu, promocją kultury braku odpowiedzialności za słowo, ocenę, wreszcie za prawdę. Wedle przedłożonych sugestii odwaga, uczciwość i otwartość w kontaktach międzyludzkich powinna zatem oprzeć się na jawnych ocenach prowadzonych zajęć. *Ad vocem* można w tym względzie podeprzeć się oczywiście argumentami z gruntu metodyki badań. W ankietowych badaniach opinii respondentów kluczowym aspektem jest anonimowość. Jest ona podstawą rzetelności pomiaru, bowiem w założeniu ma gwarantować szczerość i swobodę wypowiedzi respondentów oraz brak obaw przed nieuczciwą reakcją osób ocenianych w badaniu. W praktyce objawiają się różne niedoskonałości tego podejścia, takie jak możliwość uzyskania w badaniu skrajnych, tendencyjnych ocen. Należy jednak pamiętać, że nie istnieją doskonałe metody i techniki badawcze. Świadomość ograniczeń towarzyszących badaniom ankietowym pozwala natomiast na przyjęcie pewnych rozwiązań, w zastosowaniu których z pomocą przychodzi statystyka. Jednym z nich jest kalkulacja wyników oceny dopiero po przekroczeniu minimalnej wielkości próby badawczej, w której skrajne oceny mają szansę się znosić, a wynik oceny ma szansę obiektywizować się. Innym podejściem w badaniu podstaw jest branie pod uwagę tylko odsetka pozytywnych odpowiedzi jako docelowego wskaźnika, który podlega monitorowaniu.

Argumentując, dlaczego nie mamy jawnego systemu oceny, warto także odwołać się do wywołanej już kultury organizacyjnej w polskim środowisku naukowym i ogólnie akademickim. Należy zaznaczyć, że w naszym środowisku nadajemy stopnie i tytuły naukowe, zatrudniamy lub uniemożliwiamy zatrudnienie, nagra-

dzamy zawsze poprzez anonimowy głos wrzucony do urny. Można zapytać, dlaczego tak jest i dlaczego to właśnie studenci mają stać się pionierami kultury jawnych, szczerych deklaracji, w rzeczywistości, w której kadra naukowa skrywa się i będzie skrywać w swoich ocenach za anonimowym skreśleniem na kartce do głosowania, a które to oceny decydują o losach życiowych, czy karierach członków naszego środowiska. Studenci obawiają się otwartych ocen, ponieważ groźba konsekwencji jako następstw dokonanej krytyki jest zbyt duża. I choć dzisiaj wiele jednostek kształcących „chucha i dmucha” na każdego chętnego do podjęcia studiów na oferowanych kierunkach studiów, to jednak jawna ocena dydaktyków i oferty przez nich przedkładanej studentom wciąż rodzi (uzasadnione/nieuzasadnione – każdy sobie może wybrać jedną z opcji; z tym, że studenci raczej wybiorą tą pierwszą) ryzyka, których nasi żacy nie będą chcieli ponosić. Jeśli chcemy od studentów odpowiedzi zwrotnych, to zaistnieje to dzisiaj jedynie w warunkach anonimowości.

Jednocześnie mamy pełną świadomość, że wiedza, którą otrzymujemy powinna być wykorzystywana w sposób uwrażliwiony, tzn. powinniśmy poważnie traktować uwagi studentów, ale jednocześnie analizować je z tzw. „współczynnikiem humanistycznym”, czyli zgodnie z intencją klasyka myśli socjologicznej Floriana Znanieckiego, starać się rozumieć kontekst, uwarunkowania, potrzeby i interesy tych, którzy w konkretnych warunkach formułują oceny i uwagi. Z tym wiążą się także ograniczenia stosowanej procedury zbierania danych, jak i „sytuacyjne” motywacje zawarte w procesie dokonywanej przez studentów oceny. Każdy przypadek (np. niskich ocen i przedkładanych uwag krytycznych) może mieć zatem inną podstawę. To może być i niska jakość pracy dydaktycznej i kultury osobistej wykładowcy w kontakcie ze studentem, słabości w zakresie wiedzy i warsztatu prowadzących zajęcia, ale i „studentcki” rewanż za niskie oceny i stawianie realnych wymagań, rezultat niezależnych od wykładowcy problemów (sprawy techniczne, logistyczne, czy błędy programowe i w rezultacie niespójna oferta dydaktyczna). Stworzony System z założenia ma pozwalać określać (tu posłużymy się metaforą wielokrotnie przywoływaną przez pełnomocnika rektora ds. jakości prof. dr hab. Roberta Karaszewskiego) ogólną morfologię w „organizmie”, jakim jest UMK. Szczegółowa diagnostyka, pogłębione weryfikacje i obiektywne formułowanie werdyktów są przede wszystkim dedykowane władzom wydziałów i innych jednostek w ich ramach. Ufamy, że Ci, którzy te szczytne funkcje sprawują będą oceniać ze „współczynnikiem humanistycznym” i realną troską o to, żeby, opierając się na sformułowanych ocenach, tam gdzie studenci „zapalili czerwoną lampkę” zweryfikować, dlaczego została ona zapalona. W tym aspekcie kluczowe pozostają wspomniane wcześniej procedury stanowią-

ce istotny element Systemu. To one powinny racjonalizować proces oceny i gwarantować jego obiektywność. Należy w związku z tym pamiętać, że na ocenę pracownika dydaktycznego, poza uśrednionymi wynikami oceny prowadzonych przez niego zajęć dydaktycznych, formułowanymi przez jego klientów (studentów), składają się także oceny hospitacji oraz oceny okresowe. Jednocześnie w skrajnie ocenionych przypadkach istnieje możliwość przeprowadzenia wywiadu środowiskowego na poziomie poszczególnych jednostek organizacyjnych UMK (wydziałów) w celu wyeliminowania ryzyka podjęcia krzywdzącej, opartej na jednostronnej ocenie decyzji. Ponadto, jak zostało powiedziane wyżej, nasze procedury zalecają przede wszystkim wyciąganie takich wniosków z oceny, które będą miały charakter konstruktywny, naprawczy, doskonalący. Taki jest cel działania Systemu wdrażanego na UMK.

Pragniemy zapewnić, że osoby odpowiadające za przygotowanie raportów z przeprowadzanej oceny zajęć dydaktycznych mają pełne możliwości dokonywania rozróżnień na różne formy kształcenia (np. wy-

kłady, ćwiczenia), a stopień „spełnienia oczekiwań” jest jedną z wielu kategorii oceny. I choć to sformułowanie ma ogólny charakter, to można traktować je jako punkt wyjścia do czytania innych ocen.

Obawy pracowników związane z funkcjonowaniem Systemu są oczywiście zrozumiałe. Każda poważna zmiana organizacyjna rodzi opór czy wątpliwości pracowników. Od konsekwencji i zaangażowania kierownictwa Uczelni oraz całego zespołu wdrożeniowego w realizację nakreślonej powyżej wizji funkcjonowania Systemu będzie zależał sukces całego przedsięwzięcia. Niewątpliwie jednak wszyscy musimy się przygotować na zmianę kultury organizacyjnej instytucji, w której pracujemy, bowiem kluczowa idea, jaka odtąd musi nam przyświecać to postawienie klienta, tak zewnętrznego, jak i wewnętrznego, na pierwszym miejscu. A to dopiero pierwszy krok na drodze prowadzącej do doskonałości organizacyjnej, a jednocześnie warunek optymistycznego myślenia o przyszłości naszej Uczelni •

Autorzy są członkami Uczelnianej Rady ds. Jakości Kształcenia

HONOROWY DOKTORAT DLA PROF. TOMCZAKA



Fot. z zasobu Archiwum UMK

Jedno z ważnych wydarzeń XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Szczecin, 17–21 września 2014) stanowi uroczystość nadania przez Uniwersytet Szczeciński tytułu doktora honoris causa prof. Andrzejowi Tomczakowi – wybitnemu archiwistcie i znawcy historii nowożytnej.

Andrzej Tomczak (ur. 1922), wnuk znakomitego filozofa prof. Kazimierza Twardowskiego, uczeń pierwszego rektora UMK prof. Ludwika Kolankowskiego, od roku 1946 jest związany z naszą Uczelnią, gdzie ukończył studia i przeszedł kolejne etapy kariery uniwersyteckiej do profesury włącznie. Po habilitacji objął Zakład Archiwistyki, tworząc na UMK unikatowe centrum archiwistyki. W 1969 roku, dzięki jego staraniom, Instytut Historii UMK został przekształcony w Instytut Historii i Archiwistyki UMK.

Uroczystość nadania doktoratu honoris causa, najwyższej godności akademickiej, prof. A. Tomczakowi przewidziano 18 września w Sali Kongresowej Wydziału Humanistycznego US w obecności prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, którego zaproszono na uroczystą inaugurację Zjazdu Historyków.

Senat Uniwersytetu Szczecińskiego, na wniosek Wydziału Humanistycznego, uhonorował profesora Tomczaka doktoratem honoris causa za jego ponadpółwieczne związki ze Szczecinem, doradztwo metodyczne i recenzje ważniejszych publikacji z zakresu archiwistyki, kartografii i historiografii, które dały podstawy dla rozwoju tych dziedzin, dzisiaj tak bardzo obecnych w tej uczelni.

Recenzentami w przewodzie byli profesorowie: Janusz Tandecki (UMK), Jerzy Wyrozumski (UJ) i Stefan Kwiatkowski (USz). Laudację podjął się wygłosić uczeń profesora Tomczaka – prof. Zdzisław Chmielewski, były rektor Uniwersytetu Szczecińskiego.

W imieniu przyjaciół, współpracowników i kolegów serdecznie gratulujemy i życzymy Panu Profesorowi *ad multos annos* •

(abc)

Wioślarze z AZS UMK mogą, jako pierwsza w historii polska osada, wystąpić w prestiżowych regatach Head Of The Charles Regatta. Zawody odbędą się na Uniwersytecie Harvarda w dniach 18–19 października.

– Nie od dzisiaj wiadomo, że UMK od lat stawia na sport, zdając sobie sprawę z wartości, jakie niesie ten rodzaj rywalizacji. Ci młodzi ludzie to osoby pełne sportowej pasji i charakteru, godzące naukę ze sportem i to na najwyższym poziomie. Wizytówką klubu jest, bez wątpienia, wioślarstwo, to w tej dyscyplinie zawodnicy AZS UMK odnoszą największe. Harvardzkie regaty mogą stanowić kolejny punkt w ich karierze sportowej – mówi prof. Andrzej Tretyn, rektor naszego uniwersytetu.

Barw UMK podczas rywalizacji w Harvardzie mają bronić: Łukasz Pawłowski, Łukasz Makowski, Radosław Krymski, Robert Fuchs, Karol Leszczyński, Szymon Kuczkowski, Mirosław Ziętarski, Dariusz Juręczyk oraz sternik Daniel Trojanowski.

– Występ w Harvardzie byłby dla mnie nowym sportowym doświadczeniem. Takim wioślarskim świętem – twierdzi Łukasz Pawłowski, wicemistrz igrzysk olimpijskich z Pekinu.

Od kilku tygodni trwają przygotowania logistyczne do wyjazdu, a przede wszystkim poszukiwanie sponsorów.

– Na tę chwilę możemy powiedzieć, że sponsorem strategicznym naszej załogi została firma Consus. Cały czas szukamy jednak kolejnych partnerów do tego projektu. Występ w tych regatach to ogromne wyróżnienie dla całego naszego środowiska, więc cały czas liczymy na większe zainteresowanie firm z Torunia i regionu –

Radosław Kowalski

POPŁYNĄ W HARWARDZIE?



mówi Joanna Wiśniowska, osoba odpowiedzialna za poszukiwanie sponsorów.

Więcej informacji na temat regat i możliwości finansowego wsparcia wyjazdu osady AZS UMK można znaleźć na internetowej stronie Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UMK (www.aip.umk.pl), w dziale aktualności •

Jak już zapowiadaliśmy w poprzednim numerze Głosu, na UMK rusza Uniwersytet Młodych (zapisy rozpoczęto 1 września). Przedsięwzięcie przygotowane zostało przez Fundację Amicus Universitatis Nicolai Copernici wraz z naukowcami z dziewięciu wydziałów UMK. To kolejny po Uniwersytecie Dziecięcym projekt edukacyjny. Ten przeznaczony jest dla gimnazjalistów.

Zainteresowani mogą wybierać wśród sześciu profili tematycznych:

- **Od szkicu do animacji. Sztuka naszych czasów** (artyistyczny);
- **Kreatywność. Nowe media. Nowe technologie** (dziennikarsko-humanistyczny);
- **O zjawisk przyczynach. Fizyka źródłem postępu** (fizyczny);
- **Komórka – organizm, atom – materia. Filary nauk przyrodniczych** (biologiczno-chemiczny);
- **Od obliczalności do mobilnych aplikacji. Cywilizacja informacyjna XXI wieku** (informatyczno-matematyczny);
- **Pętla, szyfry, pył. Tajemnice programowania** (informatyczny).

Na całoroczny program każdego z profili złoży się 18 dwugodzinnych zajęć, podzielonych na sześć bloków. Grupy zajęciowe składać się będą z 15–20 osób. Udział w zajęciach jest płatny.

Na każdego z uczestników Uniwersytetu Młodych czeka dodatkowa oferta – możliwość udziału w zajęciach na temat transferu wiedzy do biznesu, przygotowane przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMK.

Jak zdradziła nam Justyna Karwowska-Ozimek, prezes Fundacji Amicus Universitatis Nicolai Copernici, w dalszych planach jest także przygotowanie specjalnych zajęć adresowanych do licealistów •

Winicjusz Schulz

UNIwersytet MŁODYCH

Marta Plaskacz-Dziuba

VIII KOPERNIKAŃSKIE SEMINARIUM DOKTORANCKIE

W dniach 25–27 czerwca w Chomiąży Szlacheckiej k. Żnina w ośrodku „Gród Piasta” odbyło się ogólnopolskie VIII Kopernikańskie Seminarium Doktoranckie, organizowane przez Wydział Chemii UMK. Imprezie patronował „Głos Uczelni”.

W seminarium udział wzięło 112 doktorantów reprezentujących nauki chemiczne, biologiczne, medyczne, fizyczne oraz techniczne. Zostało wygłoszonych 68 wystąpień naukowych i zaprezentowano 89 posterów. Jury przyznało 16 nagród za najlepsze komunikaty ustne i postery. Sponsor Generalny konferencji PerkinElmer przyznał dodatkowo 3 nagrody rzeczowe i 1 wyróżnienie.

Przybyłych gości przywitał dziekan Wydziału Chemii UMK prof. Edward Szłyk. Wykład inauguracyjny „Nanostruktury hybrydowe: od pytań podstawowych do zastosowań w fotowoltaice, konwersji energii i sensoryce” zaprezentował prof. Sebastian Maćkowski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK. Prezentację „Usługi badawcze w badaniach naukowych” przedstawił kierownik Pracowni Analiz Instrumentalnych Wydziału Chemii UMK dr Grzegorz Trykowski.

Nagrodzono komunikaty wygłoszone przez Piotra Sosnowskiego, Macieja Malinowskiego, Kornelię Kadac, Justynę Pers, Martę Hetman oraz Tatianę Guellard. Dla Anny Motyl, Anny Filipiak-Szok, Judyty Rećko, Karoliny Kaczmarek, Macieja Koźlika, Aleksandry Augustyniak oraz Mateusza Raźnego zostały przy-

znane nagrody za najlepsze prezentacje posterowe. Wśród osób wyróżnionych za najlepszą prezentację ustną i posterową znaleźli się Adriana Przerwa, Krzysztof Karpiński oraz Dawid Mikulski. Nagrody od firmy PerkinElmer odebrali Bartłomiej Fedorczyk, Magdalena Bisztyga i Kamila Duś-Szachniewicz, zaś wyróżnienie zdobył Damian Gromowski.

Organizatorzy pragną złożyć serdeczne podziękowania rektorowi UMK prof. Andrzejowi Tretynowi, dziekanowi Wydziału Chemii UMK prof. Edwardowi Szłykowi, PTChem Oddziałowi Toruńskiemu, SITP-Chem, marszałkowi województwa kujawsko-pomorskiego Piotrowi Całbeckiemu, prezydentowi Torunia Michałowi Zaleskiemu, wójtowi gminy Gąsawa Zdzisławowi Kuczmie, burmistrzowi Żnina – Leszkowi Jakubowskiemu, staroście żnińskiemu Zbigniewowi Jaszcukowi, Samorządowi Doktorantów UMK, Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju WCh, sponsorowi generalnemu firmie PerkinElmer, Zakładowi Produkcyjnemu Marwit, Grupie Polpharma, firmom Alchem Grupa Sp. z o.o., FOSS, LGC Standards, Linegal Chemicals Sp. z o.o., LipoPharm.pl hplc.com.pl, StatSoft, Nestle oraz SHIM-POL A.M. Borzymowski za wsparcie konferencji i ufundowanie nagród. Szczególne podziękowania składają również patronom honorowym oraz medialnym, w tym „Głosowi Uczelni”.

Profesor Szłyk wraz z organizatorami pragnie serdecznie podziękować jurorom: dr hab. Urszuli Kiełkowskiej, dr Marzannie Kurzawie i dr Marcinowi Cichoszowi (nauki chemiczne), dr hab. Grażynie Dąbrowskiej, dr Joannie Czarneckiej oraz dr Andrzejowi Wiśniewskiemu (nauki biologiczne i medyczne), a także dr Annie Zawadzkiej, prof. dr hab. Stanisławowi Koterowi i dr Przemysławowi Płóciennikowi (nauki fizyczne i techniczne) za pracę nad oceną wystąpień doktorantów.

Po konferencji młodzi adepci nauki mają możliwość zaprezentowania wyników swoich badań na łamach piątego zeszytu z serii Copernican Letters. Organizatorzy serdecznie zapraszają do wzięcia udziału w IX Kopernikańskim Seminarium Doktoranckim (24–26 czerwca 2015 roku) •

Autorka jest pracownikiem Wydziału Chemii UMK

KONKURSOWA JESIEŃ

Jak co roku, w październiku i listopadzie, zostaną rozstrzygnięte konkursy wydawnicze, w których regularnie uczestniczy Wydawnictwo Naukowe UMK. Poznamy wówczas książki nagrodzone w takich kon-

kursach, jak: Konkurs o Nagrodę im. Jana Długosza, Konkurs o Nagrodę KLIO, Konkurs o nagrodę za Najlepszą Książkę Akademicką, Konkurs o Nagrodę im. Ks. Edwarda Pudełki, Konkurs o Nagrodę im. Oskara Haleckiego, Konkurs o Nagrodę „Złotej Róży”, Konkurs o Nagrodę im. Jana Jędrzejewicza, Konkursu o Nagrodę za Książkę Edytorsko Doskonałą EDYCJA. O ewentualnych sukcesach Wydawnictwa będziemy informować na łamach „Głosu Uczelni” •

(WN)

6 września w Toruniu rozpoczął się jubileuszowy XX Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2014”. Wzięło w nim udział 260 absolwentów, w tym 110 osób, które ukończyły studia w 1964 roku, a więc 50 lat temu. W gronie absolwentów-jubilatów z 11 kierunków najliczniejszą grupę stanowili prawnicy (43 osoby). 50-lecie ukończenia studiów świętowali też absolwenci biologii, chemii, geografii, historii, matematyki, pedagogiki, filologii polskiej, fizyki, Wydziału Sztuk Pięknych i jeden absolwent astronomii. Otrzymali listy gratulacyjne i upominek – wydanie książkowe wspomnień absolwentów.

Jak co roku pamiętali o swojej uczelni także absolwenci mieszkający za granicą. Przyjeżdżają do Torunia z USA, Niemiec, Belgii i Francji. Zjazd rozpoczął się tradycyjnie o godzinie 10 mszą św. w kościele akademickim pod wezwaniem Św. Ducha. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika uczestnicy udali się do Dworu Artusa, gdzie o godzinie 12 w Sali Wielkiej Dworu Artusa pieśnią „Gaudeamus igitur” rozpoczęła się, trwająca do godz. 15, oficjalna część zjazdu. Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia Stanisław Krause. Informację o życiu naukowym, dydaktycznym i kulturalnym UMK przedstawił pełnomocnik rektora profesor Piotr Klugowski, który stwierdził m.in. *Jestem pewien, że spotkania, rozmowy, wspólne spacerunki po miasteczku akademickim i w Toruniu, odpoczynek na toruńskiej starówce będą źródłem zadowolenia, wielu radości i satysfakcji.*

Mimo wielu obowiązków związanych z ważnymi wydarzeniami, które miały miejsce w tym dniu w Toruniu (np. Święto Piernika), znalazł czas dla absolwentów UMK prezydent miasta Michał Zaleski (również absolwent UMK). Wyraził uznanie dla działań Stowarzyszenia, podziękował za zorganizowanie kolejnego, już XX Jubileuszowego Zjazdu. Podarował Stowarzyszeniu obraz przedstawiający panoramę Torunia.

Godnością członka honorowego Stowarzyszenia Absolwentów UMK wyróżniony został Ryszard Olszewski, absolwent geografii, którego przebieg pracy zawodowej, osiągnięcia sportowe i działalność w Stowarzyszeniu przedstawiła dr Cecylia Iwaniszewska. W laudacji powiedziała m.in.: „Maturę zdał w 1952 roku w inowrocławskim Liceum im. Jana Kasprzowicza, w szkole będącej wówczas „wylęgarnią” młodych talentów koszykarskich. Z grupą kolegów-koszykarzy w 1952 roku przybył do Torunia i rozpoczął studia na geografii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Młodzi inowrocławianie weszli od razu do drużyny koszykarzy AZS-u, która z czasem została nazwana „Twardymi Piernikami”. Ryszard w tej drużynie był kapitanem. Wchodził także w skład kadry narodowej, z którą reprezentował Polskę 120 razy, zdobywając łącznie 653 punkty. W 1960 roku uczestniczył w Olimpiadzie w Rzymie. (...) Czterokrotnie brał udział w mistrzostwach Eu-



Fot. Winicjusz Schulz

ropy, trzykrotnie w akademickich mistrzostwach świata. W 1961 roku w konkursie „Przeglądu Sportowego” zdobył tytuł najlepszego koszykarza w Polsce. Równolegle studiował geografię na UMK. Dziewiętnaście lat temu Ryszard Olszewski brał udział w zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Absolwentów UMK i został wybrany członkiem Tymczasowego Komitetu Założycielskiego. Na pierwszym Walnym Zebraniu w 1996 roku wybrany został wiceprezesem i pełnił tę funkcję do ubiegłego roku. Był więc w Zarządzie 18 lat. Obecnie jest członkiem Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK. W ciągu tych długich lat pracy w Zarządzie Ryszard dał się poznać jako ofiarny, zawsze gotów do pomocy kolega. (...) Cieszymy się, że kolega Ryszard Olszewski został wyróżniony przez Wydział Nauk o Ziemi UMK. Od 23 maja 2014 roku Jego portret wisi w Galerii Sławnych Absolwentów tego Wydziału”.

Uczestnicy zjazdu z wielkim zainteresowaniem wysłuchali specjalnie przygotowanego przez absolwenta prawa z roku 1964 (więc jubilata) profesora Janusza Justyńskiego wykładu „Moralność sprawiedliwość i władza”.

Miłym akcentem zjazdu był koncert przygotowany przez Chór Akademicki UMK pod dyktando Arkadiusza Kaczyńskiego.

Od godziny 15 zjazd miał już charakter towarzyski. Zjedzono wspólny obiad, zwiedzano miasto, grupa absolwentów obejrzała spektakl w teatrze Wiliama Horzycy, a wieczorem w Sali Wielkiej Dworu Artusa odbył się tradycyjny bal absolwentów •

Izabela Walczyk

JUBILEUSZOWE POWROTY

Adam Jakubowski

WIELKI SKOK

To nie jest artykuł o kryzysie nauk humanistycznych w Polsce, bo go nie ma, choć brak jest wielkich, dominujących luminarzy. Ani o wyższości – lub nie – tych nauk nad wszystkimi innymi. Ani o bezwzględnej konieczności przywrócenia kierunku filozofia na UwB (Uniwersytet w Białymstoku – przyp. red.). To jest artykuł o deformacji życia naukowego w Polsce w dziedzinach od dawna poddanych konkurencji międzynarodowej, a więc w naukach o życiu, medycznych, ścisłych czy technicznych. Deformacji systematycznie wymuszanej przez administrację państwową (a często i uczelnianą) pod pretekstem zwiększenia efektywności badań, za pomocą prymitywnych wskaźników statystycznych. A przede wszystkim o zdumiewającym zaangażowaniu w ten proceder samych naukowców.

Wiadomo, że działania prowadzone systematycznie przynoszą w końcu efekty, zgodne z ich duchem, choć z perspektywy czasu niekoniecznie korzystne. Wydaje się, że mamy do czynienia właśnie z taką sytuacją. Oto młody kandydat na naukowca zapytany o osiągnięcia naukowe w ocenianym okresie bez wahania stwierdza, że zdobył dla wydziału kilkadziesiąt punktów za publikacje. Nie mówi, co istotnego potrafił ustalić, czego nie udało się mu wyjaśnić i jakie ma plany na przyszłość. Bezkrytycznie przejmuje myślenie (?) w kategoriach prostych wskaźników liczbowych. Zapewne po uzyskaniu wymaganej przez macierzystą jednostkę liczby punktów (uczelnianych), wystąpi z wnioskiem o habilitację, a później o profesurę, i cały czas będzie się dziwił i w nieskończoność odwoływał od decyzji organów kwestionujących wartość jego osiągnięć naukowych. Przecież wszystkie progi kariery pokonywał zgodnie z wytycznymi i ma wspaniałe wskaźniki statystyczne!

A teraz coś z zupełnie innej beczki, ale nadal w duchu Monty Pythona. Poważny, wydawałoby się, tygodnik opinii publikuje już drugi raz, a więc zupełnie serio, ranking instytucji naukowych¹ oparty na łącznym indeksie Hirscha, czyli *pojedynczym* wskaźniku liczbowym! A orędownik tego rankingu – *nota bene* astronom i prorektor uniwersytetu – obszernie uzasadnia sensowność takiego podejścia i w czasopiśmie, i w opracowaniu PAU². Ranking jest publikowany, mimo wyraźnego przewartościowania instytucji medycznych

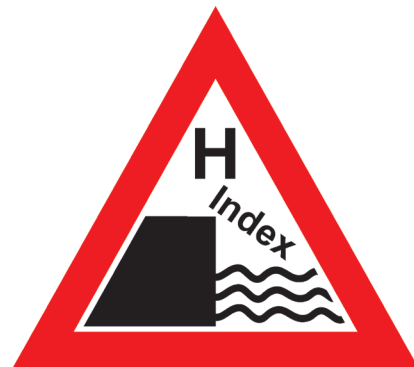
i kompletnej deprecjacji nauk społecznych i humanistycznych, bo podobno indeks Hirscha się uśrednia (sic!), gdy rozważyć różne dyscypliny i długość stażu. Niestety, autorzy rankingu nie poprzestają na tym. Na kolorowym obrazku pokazują związki między PKB państw a ich – a jakże – łącznym indeksem Hirscha. Te zdumiewające rozważania można chyba porównać tylko z podobnym w duchu niedawnym hitem Internetu – mapą zamożności państw wyraźnie się pokrywa z mapą obrazującą liczbę kapel heavymetalowych na 100 tysięcy mieszkańców³.

Wydaje się, że nadszedł czas, aby powiedzenie „papier jest ciepły” przekuć w „komputer jest ciepły”. Wszystko obliczy, sporządzi ładne obrazki i jeszcze opublikuje.

I w jednym, i w drugim z powyższych przykładów, zdumienie budzi sposób rozumowania. Rzeczywistość identyfikowana jest z kilkoma (a najlepiej: z jednym) wskaźnikami statystycznymi. Kiedyś Mao Tse-tung, w ramach polityki „Wielkiego skoku”, utożsamiał poziom rozwoju gospodarczego m.in. z liczbą milionów ton wytapianego żelaza. Wielki skok skończył się milionami ofiar wielkiego głodu i milionami ton bezużytecznego żeliwa wyprodukowanego w chłopskich dymarkach. Sukces chińskiej gospodarki rozpoczął się dwadzieścia lat później, po uruchomieniu przez Teng Siao-pinga prawdziwych bodźców rozwoju ekonomicznego.

Dziś w Polsce dokonujemy wielkiego skoku w innowacyjną gospodarkę. Jednym z głównych parametrów oceny osiągnięć naukowych nie jest już ilość wytopionej surówki, ale abstrakcyjny wskaźnik zwany IF⁴. Jak Polska długa i szeroka, w jednostkach o charakterze przyrodniczym lub ścisłym obliczane są SIFy (sumaryczne IF)⁵, traktowane jako uniwersalne liczbowe miary osiągnięć indywidualnych i grupowych, zaś podstawą kategoryzacji jednostek naukowych jest klasyfikacja czasopism oparta na IF.

Od dawna śledzę głosy rozmaitych gremiów wypowiadających się na temat systemów oceny jednostek naukowych i wydaje mi się, że konieczność odniesienia się do pewnych zewnętrznych lub wymiernych ocen staje się powszechnie akceptowana. To bardzo dobry znak w kraju, w którym oceny *peer review* są obciążone umotywowanym historycznie i kulturowo podejrze-



niem kumoterstwa. Dlaczego jednak odnosimy się jedynie do bardzo niedoskonałego wskaźnika, jakim jest IF, pozostaje dla mnie, w dużej mierze, zagadką. Dlaczego ignorujemy np. liczbę cytowań poszczególnych pracowników? Spoglądając na sprawę z punktu widzenia naukowca spoza danej jednostki, o jej pozycji naukowej nie decyduje przecież bzdurny SIF lub łączny indeks Hirscha, a fakt, że pracuje w niej autor pracy, której wyniki wielokrotnie były wykorzystywane w innych, uznawanych przeze mnie za wartościowe, badaniach. Istnieje wiele opracowań pokazujących, jak zawodnym wskaźnikiem wartości publikacji jest IF. W tym miejscu odwołałam się tylko do niedawnych obserwacji poczynionych przez Andrzeja K. Wróblewskiego⁶. Bo nie marna jakość wskaźnika IF jest tutaj najważniejsza. Znacznie bardziej szokujący jest dla mnie fakt, że mimo wielu analiz, nasi decydenci (lub decydentki) postanowili przyjąć system, który wręcz *uwypukla wszelkie słabe strony wskaźnika IF*.

Profesjonalny statystyk, mając do czynienia z wielkością wrażliwą na dane nierzetelne, będzie starał się zmodyfikować ją w taki sposób, aby zmaksymalizować jej odporność na wpływ danych tego rodzaju. Co zrobiło MNIŚW w 2012 roku? Coś zupełnie przeciwnego. Przyjęło rozkład „trójkątny” premiowania wartości czasopism. Tak więc grupa czasopism, uznanych przez Thompson Reuters za 2% najlepszych w danej dyscyplinie, uzyskuje 50 pkt., następne 5% otrzymuje 45 pkt., i, proporcjonalnie, ostatnie 22% tylko 15 pkt.

Wiadomo, że IF jest łatwy do zmanipulowania⁷. Dlaczego więc wskaźniki oparte na IF są tak popularne w MNIŚW? Istnieje proste wyjaśnienie tego jaskrawego błędu, które może być nazwane „Syndromem »S&N«”. Czasopisma „Science” i „Nature” oraz ich klony zyskały dominującą pozycję w naukach przyrodniczych i ścisłych. W niektórych środowiskach naukowych bez kilku publikacji w „Nature” albo „Science” nie można uzyskać żadnego liczącego się stanowiska. Ktoś z zewnątrz mógłby nawet spytać, po co w biologii, chemii lub fizyce publikować w innych czasopismach, jeśli tylko S&N liczą się na „wolnym rynku naukowym”. Nic więc dziwnego w tym, że naukowcy polscy publikujący w „S&N” chcą podkreślić swą odrębność od tłumu badaczy niegodnych nazwy „wybitnego naukowca”.

Niestety, konieczność stosowania jednolitych kryteriów powoduje, że w niektórych dziedzinach do rangi „S&N” podnoszone są tytuły, których nikt nigdy nie podejrzewał o dominację merytoryczną. W innych dziedzinach całe obszary badań zostają wyrzucone do kategorii niegodnych uwagi, bo najwyżej „za 30 pkt.”. W rezultacie takiego podejścia, młody doktor zdobywający 50 pkt. za publikację z pogranicza informatyki i statystyki staje się obiektem złośliwych komentarzy ze strony starych wyjadaczy matematycznych. Komentarzy, co gorsza, w pewnym sensie uzasadnionych, bo

praca nie zawiera odkryć matematycznych, a jedynie skuteczne zastosowanie rozwiązania konkretnego problemu matematycznego do badań o charakterze statystycznym.

Andrzej K. Wróblewski kilkanaście lat temu, jako zastępca przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych, zaproponował oparcie kategoryzacji jednostek naukowych o publikacje w czasopismach naukowych z tzw. listy filadelfijskiej. Jego intencją, ze wszech miar godną poparcia, było publikowanie przez polskich naukowców „dla świata”, a nie do „polskiej szuflady”. Jednak szaleństwo, związane z bezmyślnym stosowaniem wskaźników bibliometrycznych, postawiło dziś pod znakiem zapytania sensowność tych działań.

Jak uwolnić naukę polską od frustracji rozmaitych „wybitnych naukowców” i ocalić istotne dokonania członków Komitetu Badań Naukowych i ich następców? Wydaje się, że recepta może polegać m.in. na odwróceniu od strategii forsowania rozwiązań ekstremalnych.

Konkretnym przykładem takiego działania mógłby być powrót do koncepcji „kwartyli” w ocenie punktowej jednostek naukowych. Szczegółowe uzasadnienie tej idei jest podane w artykule autorstwa S. Bilińskiego⁸ i pokrywa się z moimi doświadczeniami członka nieistniejącej już Rady Nauki.

Na szczęście od kilku lat pojawiają się liczne zwiastruny innego myślenia. Dokument „San Francisco Declaration on Research Assessment”⁹ sugeruje uwolnienie ocen *indywidualnych* osiągnięć naukowych od prymitywnych wskaźników typu IF. Niedawno Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej oficjalnie poparła tę deklarację¹⁰. Gromkie pytanie niesie się po Polsce: kiedy Twoja instytucja pójdzie w ślady FNP? •

Artykuł został opublikowany w PAUzie Akademickiej, w numerze 260 z 26 czerwca 2014 roku

¹ Polityka, nr 22 (2960), 28.05–3.06.2014, s. 71–75.

² Oceny Nauki, Polska Akademia Umiejętności, Debaty PAU, Tom 1, Kraków 2014, s. 21–35.

³ <http://tvn24bis.pl/informacje,187/heavy-metal-to-muzyka-dobrobytu-im-wiecej-kapel-tym-wyzsze-pkb,434725.html>

⁴ Impact Factor

⁵ Oceny Nauki, Polska Akademia Umiejętności, Debaty PAU, Tom 1, Kraków 2014, s. 119.

⁶ Oceny Nauki, Polska Akademia Umiejętności, Debaty PAU, Tom 1, Kraków 2014, 117–120.

⁷ Arch. Immunol. Ther. Exp. 56 (2008), 223–226, DOI: 10.1007/s00005-008-0024-5.

⁸ Oceny Nauki, Polska Akademia Umiejętności, Debaty PAU, Tom 1, Kraków 2014, 67–70.

⁹ <http://am.ascb.org/dora/>

¹⁰ <https://www.fnp.org.pl/fnp-podpisala-deklaracje-z-san-francisco/>

WIEŚCI Z ZNP

Po kolejnych czterech latach działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego trwa obecnie akcja sprawozdawczo-wyborcza. Odbývają się zebrania w poszczególnych ogniwach związku.

10 czerwca odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Związku Nauczycielstwa Polskiego w UMK. Obradom przewodniczył prof. Włodzimierz Tyburski. Zebrani wysłuchali referatu sprawozdawczego podsumowującego czteroletnią działalność. Referat w imieniu ustępującego zarządu wygłosił dotychczasowy prezes dr Bronisław Żurawski. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał doc. Karol Karpiński. Komisja Rewizyjna w konkluzji zaproponowała udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Sprawozdanie z działalności Komisji ds. Społecznych wygłosił dr Edward Świtalski. W imieniu rektora UMK prof. Andrzeja Tretyna oraz własnym życzeniem owocnych obrad i podziękowania za dotychczasową merytoryczną współpracę z władzami uczelni złożyła kanclerz mgr Justyna Morzy.

Zebrani podjęli uchwałę o udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi.

Wybrano nowe władze Związku w UMK na kolejną czteroletnią kadencję. Prezesem ponownie został Bronisław Żurawski. Do nowego zarządu wybrano: Rafała Bociana, Karola Karpińskiego, Marka Kosobuckiego, Barbarę Kowalkowską, Barbarę Książkiewicz, Barbarę Pawlikowską, Mirosława Rudewicza, Małgorzatę Skórcz, Roberta Ślusarza, Edwarda Świtalskiego, Eugenię Tęgowską, Alicję Tomaszewską, Włodzimierza Tyburskiego, Janusza Tylocha, Adama Wróblewskiego i Teresę Ziembę-Graczyk. Wybrano również Komisję Rewizyjną w składzie: Maria Borkowska, Maria Daroszeńska i Maria Kwaśnik.

26 czerwca na pierwszym posiedzeniu po wyborach zebrał się Zarząd ZNP w UMK. Głównym celem

zebrania było ukonstytuowanie się nowych władz Związku. Nowymi wiceprezesami zostali wybrani: prof. Barbara Książkiewicz, prof. Eugenia Tęgowska, dr Rafał Bocian oraz mgr Teresa Ziemba-Graczyk, sekretarzem wybrano – mgr Barbarę Pawlikowską, a funkcję skarbnika powierzono doc. dr. Karolowi Karpińskiemu. Zarząd powołał również komisje: Społeczno-Bytową, BHP, Informacji i Promocji ZNP oraz Sekcję Emerytów i Rencistów.

W specjalnym punkcie porządku obrad zapoznano się z projektem podziału funduszu świadczeń społecznych dla części toruńskiej UMK na rok 2014. Po dyskusji zarząd zaakceptował ten projekt.

Postanowiono objąć ustawową ochroną związkową dziewięciu członków zarządu. Przyjęto również nowych członków do ZNP.

W związku z trwającą akcją sprawozdawczo-wyborczą 4 lipca odbyło się zebranie Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP w Warszawie. W tym posiedzeniu z ramienia organizacji z UMK wzięli udział Teresa Ziemba-Graczyk i Bronisław Żurawski. Głównym tematem obrad było zapoznanie się ze sprawozdaniem prezydium z czteroletniej działalności i ocena wszystkich poczynąń rady. Szczególnie wysoko oceniono starania o podwyżki płac w szkolnictwie wyższym – zakończone sukcesem, dzięki współpracy z posłami. Duże zasługi w tym zakresie położyła posłanka Krystyna Łybacka. Postanowiono przesłać jej specjalne podziękowanie. Na tym posiedzeniu omówiono projekt zmian w statucie ZNP, które rada ma zamiar przedstawić Walnemu Zjazdowi ZNP w listopadzie br. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania finansowego Prezydium Rady i opinii Komisji Rewizyjnej postanowili rekomendować udzielenie absolutorium Zarządowi Rady na walnym zebraniu delegatów ZNP Szkolnictwa Wyższego i Nauki w październiku br.

Na zakończenie – na wniosek B. Żurawskiego – rada postanowiła przeciwstawić się projektowi likwidacji egzemplarza obowiązkowego wydawnictw dla bibliotek szkół wyższych • **(n)**

BALONEM DO STRATOSFERY

28 sierpnia br. z Ogródka Meteorologicznego Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (ul. Lwowska 1) wypuszczono kolejny balon stratosferyczny.

O godzinie 11.00 nastąpił start balonu z sondą Intel Galileo na pokładzie. Głównym celem misji, nad

którą patronat objęła firma Intel, był lot na wysokość ponad 25 km, pomiary wybranych parametrów atmosfery, pomiary parametrów lotu oraz dokonanie pełnego sferycznego nagrania systemem 12 kamer HD. Po wykonaniu wspomnianych zdjęć i pomiarów – co trwało ok. 4 godzin – balon pękł, a sonda spadła w okolicach Sochaczewa.

Misję współorganizowało Polskie Forum Astronautyczne oraz Kosmonauta.net. Przebieg misji można było śledzić *online* na stronie internetowej www.aprs.fi • **(wnozi, ws)**

Sporo miejsca w tym numerze poświęcamy naborowi na studia. Przyglądamy się tegorocznym maturystom, których plany zbadali socjologowie. Spostrzeżeniami dzieli się także prof. Wacław Lewandowski, od lat szefujący Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej. To pozwala mu z dystansem wyciągać wnioski. I są to niewątpliwie wnioski, których lekceważyć nie można. Profesor potwierdza pragmatyzm młodych ludzi, ale przy okazji, analizując malejącą popularność klasycznych kierunków humanistycznych, źródeł tego gotów jest upatrywać nie tylko w oczekiwaniach rynku pracy. Często powód może być zgoła prozaiczny: młodzież dzisiejsza w sporej swej części nie lubi czytać!

Profesor stwierdza, że młodzież jakże często skłonna jest zwracać uwagę przede wszystkim na szyld. Pół biedy, gdy szyld ten tylko przykuwa uwagę, ale dalej następuje wnikliwa analiza tego, co się pod nim kryje. Prof. Lewandowski daje przykład „wojskoznawstwa”, ponoć czasem wybieranego przez tych, którym marzy się kariera w służbach mundurowych. To nie żart! Sam miałem do czynienia z takim przypadkiem w dalszej rodzinie. Młodzieniec stwierdził, że zainteresował się na UMK wojskoznawstwem, gdyż to mu umożliwi dalsze kształcenie w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej.

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Nie jeden z dziekanów głowił się, jak pozyskać nie tylko dobrych, ale w ogóle jakichkolwiek kandydatów na cieszące się mniejszym wzięciem kierunki. Bo obowiązuje nadal nieszczęsny system „pogłównego”. Liczy się sztuka kandydata! To zapewne dziedzictwo edukacyjnego boomu lat 90. minionego wieku. A teraz takie rozwiązanie nijak się ma do rzeczywistości. I powoduje, że jako kraj na dorobku w dobie niżu demograficznego na potęgę kształcimy tabuny często średniej lub miernej jakości magistrów, by limity były wypełnione. Dla uczelni to smutna konieczność, by przeżyć – chyba że wreszcie ktoś „tam w Warszawie” zacznie z większą dozą rozsądku patrzeć na problem. Ujmę rzecz patetycznie: Polski nie stać na takie marnotrawstwo •

Istnieje legenda o powstaniu naszej Uczelni w 1945 roku. Jechał pociąg z daleka..., a w środku byli pracownicy b. Uniwersytetu Stefana Batorego. W promieniach zachodzącego słońca zobaczyli zabytkowe mury pięknego Torunia.

I takie powinny być legendy, pełne kolorów i niezwykłości. Rzeczywistość okazała się bardziej przyziemna. Nie magia miejsca przyciągnęła naukowców do Torunia, a ciężka praca (i fenomenalna wizja) grupy zapaleńców, którzy za wszelką cenę postanowili założyć tu uniwersytet. Wiadomo, że prym wiodli Stefan Burhardt, Józef Mossakowski i Emil Ogłóza, członkowie Komisji Wykonawczej Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu w Toruniu. To oni walczyli, błagali, grozili, pisali petycje – tylko żeby powstała uczelnia w naszym mieście. Ich wysiłki trafiły na podatny grunt; w latach 30. minionego wieku wiele znanych osób, organizacji i związków upominało się, aby na tych terenach powstała wszechnica pomorska. Głównie powoływano się na potencjał naukowy, jaki powstał tutaj oraz przypominano, że przecież – o mały włos – w Chełmnie działałby jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie.

Pierwotnie wyższa uczelnia pomorska (nazwa UMK pojawia się pierwszy raz w połowie maja 1945) miała mieć swoje wydziały w Gdańsku, Bydgoszczy i Toruniu, i było to prawie zaklepane. Jednak, żeby podnieść temperaturę to jeszcze wspomnę, że kiedy w lipcu-sierpniu wszyscy byli już „po słowie”, KRN zamierzała skreślić tę wspólną inicjatywę.

Wojciech Streich

CUDA NAD WISŁĄ

Lecz to nie koniec cudów. Jednym z największych było sprowadzenie pracowników naukowych – tym bardziej, że z pierwszego transportu dojechał do nas tylko jeden wagon! No, ale był w nim dr Burhardt, jeden ze wspomnianych zapaleńców. To m.in. dzięki niemu w kolejnych miesiącach przyjechały dwa duże transporty z profesorami, doktorami, pracownikami technicznymi i administracyjnymi.

Prawdziwym szokiem dla przybyszów był brak miejsc mieszkalnych, biurowych, przejmujący chłód itd. Powodem były nie zniszczenia wojenne, lecz utworzenie z Torunia wielkiego szpitala dla żołnierzy rosyjskich. Udało się z tym oporać. I nasze „słoneczko” zaczęło świecić jaśniejszym światłem.

Tak więc, jak ktoś wierzy w cuda to niech opowiada o nich swoim dzieciom i wnukom, a jak nie wierzy... to niech przyjmie do wiadomości (urzędowo), że tu – naprawdę – wydarzyły się cuda, dzięki którym od 70 lat mamy w Toruniu Uniwersytet Mikołaja Kopernika! •



kupuj
więcej
za
mniej

rabat

dla wszystkich
pracowników,
studentów
i uczestników programu
Absolwent UMK

-15%

Uniwersytecka Księgarnia Naukowa
ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 98
e-mail: ksiazki@umk.pl

godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek 9.00–17.00
sobota 10.00–14.00

www.kopernikanska.pl